Nr 250. Kraków, Środa 3 Listopada 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świat uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 3 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., **za każdy następny raz** po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 2 listopada.

Zgrzybiały Krzyżak w rzymskiej todze uczonego męża, warknął nad Spreą, wyszczerzając spruchniałe zęby na słowiańskie ludy Austryi. Sławny autor historyi rzymskiej, Teodor Mommsen, znany jest ze swojej teutońskiej zaciekłości i jednostronności, przebijającej nawet z kart dziejów rzymskich, przez niego kreślonych. Obecnie *Neue Fr. Presse* popełnia tę niedyskrecyę, że w artykule wstępnym przytacza prywatny, jak się zdaje, list tego uczonego, dając wcale niedwuznacznie do poznania, kto jest jego autorem. Z listu tego wykuła *Neue Fr. Presse* pewien rodzaj proklamacyi do ludu niemieckiego w Austryi, oddając przez to niedźwiedzią przysługę samemu Mommsenowi, który swoją sławę historyka przygłusza, niegodnemi jego stanowiska uczonego męża, pomysłami i zapatrywaniami na obecne stosunki.

Nic podobna dość wydziwić się, że z pod pióra jego wyjść mogły np. tak monstrualne pomysły:

„Że Alpy salcburskie i tyrolskie – pisze on — do całej narodowości niemieckiej nadal także należeć będą, że Dunaj pozostanie tak niemieckim, jak Ren, że groby Mozarta i Grillparzera zostaną niemieckiemi, jak groby Goethego i Schillera, — o tem nawet wśród nas, chłodnych Niemców północnych, wśród najgorętszych walk, nikt nie wątpił; to rozumiało się samo przez się(!) W wielkich przemianach, na jakie sędziwy dzisiaj spogląda człowiek, zerwaliśmy wiele z tych owoców, które dzisiaj gniją, zanim je zerwano. Lecz przynależność Niemieci Austryi uważaliśmy za niewzruszenie zapewnioną(!). Aż oto dzisiaj widzimy apostołów barbarzyństwa u dzieła, aby niemiecką robotę połowy tysiąclecia pogrzebać w czeluściach ich ciemnoty *(ihrer Uncultur)*“.

Czy można było w jednym ustępie tyle nagromadzić fałszów historycznych i dowodów perfidyi? Wstyd doprawdy, że historyk tej miary, co Mommsen, bredzi o niemieckim Dunaju, na którego dorzeczu od wieków mieszkają Madziarzy, Rumuni i liczne szczepy słowiańskie. Na czemże oprzeć nadzieje o „przynależności Niemiec i Austryi?“ Państwo związkowe rozbiło się i nie ma mowy o tem, aby z gruzów powstało. A już jak paszkwil brzmi w ustach Mommsena zwrot listu o rzekomych „apostołach barbarzyństwa“, którzy dzieło cywilizacyi niemieckiej grzebią w czeluściach ciemnoty. Tymi apostołami barbarzyństwa są naturalnie ludy słowiańskie Austryi; ich walka o przynależne im prawa narodowe — jest grzebaniem cywilizacyi niemieckiej w przepaściach barbarzyństwa. Sędziwy historyk niemiecki nie chce wiedzieć o tem, że Niemcy nie są dzisiaj w Europie tem, czem były w wiekach średnich, że dzisiaj słowiańszczyzna wychyla głowę z odmętu dziejowego i odtrąca rękę niemiecką, która ją w tym odmęcie zanurzała. Co jest barbarzyństwem: grzebanie narodów i pochłanianie ich, czy wybijanie się ich na wolność, zdobywanie sobie praw politycznych, — tego nie potrzeba dowodzić. W tym sędziwym wieku, którego danem było dożyć Mommsenowi, trafiają się ludziom różne halucynacye; ale nie wynika z tego, aby halucynacye te podawać, jako ewangielię. *N. Fr. Presse* mogła śmiało list Mommsena złożyć do archiwum, któreby po jego śmierci posłużyć mogło za materyał do jego monografii; dzisiaj, kompromituje ten list samego autora i tych, co go ogłaszają.

Dalsza część listu Mommsena zawiera napaść na katolicką partyę ludową i rzuca wśród Niemców austryackich dwa hasła: *seid einig* i *seid hart!* „Niemcy austryaccy — pisze autor historyi rzymskiej — nie mogą z marchij, które pod względem cywilizacyjnym i materyalnym do rozkwitu doprowadzili, wyjść, jak żydzi z Rosyi; kto ustąpi, niechaj wie, że albo swoje dzieci, albo, co najmniej, swoje wnuki zczechizuje. — Więc stójcie twardo przy waszych żądaniach“.

A czyż Czesi nie mają prawa tego samego powiedzieć o sobie, co Mommsen mówi o Niemcach? Jeżeli ustąpią, to Niemcy pochłoną ich i w drugiem pokoleniu zniemczą tak, jak to już raz z ich przodkami zrobili. Historya nie cofa się, ani starzeje; starzeją się tylko i niedołężnieją dziejopisowie. Ale świat odradza się i idzie naprzód.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 1 listopada.

(β) Większość pobita, Lecher tryumfujący, Niemcy górą! Oto podług zdania *N. fr. Pressy* i pokrewnych jej organów rezultat 25-godzinnego posiedzenia parlamentu. W obozie obstrukcyonistów zadowolenie z tego powodu wielkie, piwo leje się strugami, p. Benedikt zaciera ręce, Funke i Pergelt zaczynają marzyć o fotelach ministeryalnych, Glöckner wypija kilka kieliszków koniaku więcej i pisze list do Smolki z życzeniem czerstwego zdrowia i najdłuższego życia.

Odwrotna strona medalu przedstawia się jednak cokolwiek inaczej. Wbrew okrzykom tryumfalnym lewicy, większość stoi niezachwiana, prowizoryum ugodowe wprowadzono na porządek dzienny Izby, wysłuchano 12 godzinnej mowy Lechera, przełamano najzawziętszy szturm opozycyi, grubijaństwa Wolfa i idyotyzmy Glöcknera. Jędrzejowicz, mimo krzyków i hałasów niemieckich, skończył swoje wywody, zbliża się chwila stanowcza: zamknięcie dyskusyi i głosowanie, którego rezultat wątpliwym być nie może. Z tego bilansu powinna być większość zadowolona. Pobitym i sponiewieranym jest tylko parlamentaryzm i system konstytucyjny, znieważony przez Wolfów, Glöcknerów i Pommerów, oplwany przez Daszyńskich, skompromitowany przez szajkę półgłówków i ekswaryatów. Jeżeli z tego cieszy się *N. fr. Presse* i wiernokonstytucyjna niegdyś lewica, to jest to jeden jeszcze dowód więcej pomięszania pojęć i zaślepienia, graniczącego z zupełnym zanikiem zdrowego rozsądku. Że burdy karczemne, wyprawiane w nocy czwartkowej, zachwiały powagą Izby poselskiej, to chyba żadnej nie podlega wątpliwości, jedyną pociechą może być poważne i taktowne zachowanie się prawicy i obu prezydentów, którzy wśród gradu obelg na stanowisku swojem wytrwali i zimną krwią i spokojem uratowali sytuacyę. Przerwanie posiedzenia było naturalnym skutkiem oświadczenia Luegera, który wśród hałasu piekielnego mówić nie chciał i na następną sesyę głos sobie zachował.

Nastąpiła więc pauza 4-dniowa, lewica ma czas do namysłu i zastanowienia. Przespawszy urojony swój tryumf czwartkowy i rozważywszy rzeczy spokojnie, przekonają się ci panowie, że przyjęcie prowizoryum ugodowego leży w interesie ich własnych wyborców, w interesie przemysłowych okręgów czeskich i morawskich, które przez zerwanie związku cłowego z Węgrami na zupełną będą narażone ruinę. Jeszcze chwila, a pp. Funke i Pergelt uczują na własnych plecach skutki obstrukcyi i nieprzejednanej swojej polityki. Niemiecki Michel, tkliwy bardzo na punkcie interesów pieniężnych, nie da się bałamucić czczemi frazesami o jedności germańskiej, jeżeli syrenia ta muzyka same tylko przynosi mu szkody, jeżeli podkopuje wprost znaczenie niemieckiego żywiołu, jako czynnika politycznego w monarchii. Chwila obecna może stać się łatwo przełomem w życiu konstytucyjnem. Jeżeli bowiem parlament centralny skutkiem burd bezustannych straci do reszty na powadze i znaczeniu, natenczas punkt ciężkości życia konstytucyjnego przeniesie się do sejmów i zwycięży idea federacyjna.

Takie załatwienie obecnego konfliktu uważamy za jedynie możliwe i racyonalne. Poprzedzić je musi oczywiście zmiana ordynacyi wyborczej sejmowej, poprzedzić muszą nowe do sejmów wybory i zupełne przekształcenie dotychczas praktykowanego obsyłania Rady państwa.

Niech wybierają zatem „wiernokonstytucyjni“, niech wybierają póki czas, bo za dni kilka może być zapóźno. O względach na dobro ludu mówić nie będziemy, bo o to najmniej troszczy się obstrukcya. Przeszkadzając wszelkiej robocie parlametarnej, zmarnowała ona 173.000 złr. i nadto nieobliczone szkody wyrządziła wyborcom przez wstrzymanie ustawy o zapomogach i opóźnienie regulacyi płac urzędniczych. — Cóż wobec tego mogą pomódz ludności setki interpelacyj i wniosków, które nigdy pod obrady nie przyjdą? Co przyniosą mowy, przepełnione skargami na klęski elementarne, na upadek przemysłu i gospodarstwa rolnego, kiedy o poprawie złego nikt w dzisiejszych stosunkach parlamentarnych marzyć nawet nie może? A jeżeli wyborcy niemieccy zgadzają się na tę metodę, to już wprost zbrodnią jest ze strony posła polskiego z nimi się solidaryzować i politykę ich popierać. Zrozumieli to doskonale chłopskim swoim rozumem włościańscy posłowie nasi, zrozumieli ludowcy i stojałowszczycy, odsuwając się ze wstrętem od obstrukcyonistów, nie zrozumiał tylko wielki trybun ludowy p. Daszyński i, niestety, p. Winkowski. Polityka pierwszego z nich nie jest dla nas niespodzianką. Urodzony przypadkowo na ziemi polskiej, stał się p. Daszyński z biegiem czasu socyalistą, mówiącym z potrzeby po polsku. Niedawno w Bielsku wydrwiwał on na zgromadzeniu robotniczem „ideę jagiellońską“ jako śmieszny objaw chorobliwej fantazyi p. Wojciecha Dzieduszyckiego, świeżo w parlamencie, na sesyi nocnej, gdy kolega jego klubowy Steiner najpospolitsze obelgi miotał na Polaków, nie znalazł p. Daszyński ani słowa potępienia dla tej cynicznej i grubijańskiej enuncyacyi, ale tkliwe serce jego rozczulało się za to nad losem stenografów parlamentarnych! Więc chociaż wiedział dobrze, że ci stenografowie zmieniają się co dwie godziny, że są doskonale płatni (5—10 złr. dziennie), i pobierają osobną remuneracyę za nocne posiedzenia, chociaż żaden z nich nie skarżył się na zmęczenie, ani go o opiekę nie prosił, on mimo to wywołał awanturę, nie dla stenografów, ale dla poparcia obstrukcyi i dla podtrzymania upadającego na siłach Lechera.

Na zgromadzeniu robotniczem w Krakowie będzie się oczywiście mówić o nędzy i wyzyskiwaniu stenografów parlamentarnych, a tubalny głos p. Daszyńskiego wyciśnie może nawet niejedną łzę współczucia z oka naiwnego i nieświadomego rzeczy „towarzysza“, który z oburzeniem opowiadać będzie o nowych nadużyciach „burżoazyi“ i kapitalistów, nie myśląc wcale o tem, że „jego“ poseł swojem działaniem przyczynił się w znacznej części do utrwalenia nędzy i niedoli ludu wiejskiego. Ale p. Daszyński mówi o ludzie wtedy tylko, gdy potrzebuje głosów chłopskich do osiągnięcia mandatu z piątej kuryi. To, czy ten chłop otrzyma w czas zapomogę, która go może uratować od śmierci głodowej, jest dla niego rzeczą zupełnie obojętną. On na śniadanie da mu *Prawo Ludu*, na obiad brednie *Naprzodu*, a na wieczerzę mowę sprawozdawczą, naszpikowaną wycieczkami przeciw „obszarnikom“ i inteligencyi, zaprawioną narzekaniem na większość parlamentarną, która nie dopuszcza do tego, aby włościan z nędzy wydobyć. I będzie radość wielka w Izraelu i grzmot oklasków i okrzyki „hańba“ a „trybun ludowy“, zaprzepaszczający interesa swoich wyborców, wyjdzie jako tryumfator. *Mundus vult decipi, ergo decipiatur.*

Niemczyzna w Galicyi.

Z Biały piszą nam:

Zaciekłość tutejszych Niemców przeciw wszystkiemu, co polskie, przechodzi granice, ba, nawet w czasach obecnych jest ona większą w naszej okolicy, niż w państwie białego cara. Gdy tam w najnowszych czasach dozwolono uczniom polskiej narodowości uczyć się religii i modlić się po polsku, to tutejsi pp. nauczyciele przy szkole *Schulvereinu* w Lipniku uznali za zbyt dla niemczyzny niebezpieczną naukę religii w języku polskim i wbrew zarządzeniom ks. katechety, wbrew istniejącym przepisom co do nauki religii, konfiskują na wyższych latach nauki uczniom katechizmy polskie, zmuszając ich do używania podręczników niemieckich.

Cóżby to za krzyk podnieśli Niemcy od Bałtyku do Alp, gdyby coś podobnego stało się w której szkole polskiej! Sprawę tę ks. katecheta przedłożył konsystorzowi, lecz to nie dosyć.

Czyżby Rada szkolna nie mogła wdać się w tę sprawę i takiemu zakładowi odebrać prawo publiczności, a pp. Teutonów, pełniących służbę nauczycieli, pociągnąć do odpowiedzialności?

Gniewa Niemców szkoła polska w Biały. Czyż obecny fakt nie wykazuje dobitnie jej potrzeby? Nauczyciele przy tutejszych wiejskich niemieckich szkołach i księża są również Niemcom solą w oku. W Hałcnowie np. kierownikowi szkoły zagrożono zrzuceniem z chóru, gdyby się odważył grać na organach pieśni polskie, jak to czynił niekiedy. Proboszcz lipnicki i wikaryusz kalinowski wiele twardych orzechów zgryść musieli, lecz o tem, jako sprawie osób trzecich, zamilczano. Podnoszę tylko potrzebę, aby podobnym prywatnym zakładom nie udzielano prawa publiczności tak łatwo, jak dotąd.

Tyle korespondent nasz z Biały. Fakta, przez niego przytoczone, są wprost oburzające, a obowiązkiem jest Rady szkolnej, pilniej, niż dotąd, wglądać w pedagogiczny system szkół *Schulvereinu*. Obecnie rozporządza Rada szkolna taką liczbą inspektorów krajowych, że powinni oni częstymi gośćmi być tam właśnie, gdzie szkoła jest narzędziem polityki w ręku Niemców, a nie czekać, aż o wypadkach nadużyć doniosą dzienniki.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Lwów, 30 października.

Drugi dzień walnego zgromadzenia poświęcony był przedewszystkiem sprawozdaniom poszczególnych komisyj, przygotowanym na obradach komisyjnych.

Komisya wydziałowa przez referenta dra Wursta, wnosząc absolutoryum dla wydziału Związku za rok zeszły, przedstawiła szereg wniosków, zmierzających do rozszerzenia i pogłębienia działalności związkowych stowarzyszeń. Na pierwszem miejscu w celu konkurencyi z żydowskiemi stowarzyszeniami zaliczkowemi lichwiarskiemi, doradza komisya, aby wydział Związku rozszerzył sieć stowarzyszeń kredytowych, głównie we wschodniej Galicyi w okolicach nawiedzonych lichwą. W dyskusyi nad tą sprawą wzięli udział delegaci: Zbrożek z Rudek, Kosiba z Przemyśla, Kowalewski z Rohatyna, Strzyżowski i ks. Koleński — poczem wnioski komisyi przyjęto bez zmiany.

Co do projektowanej zmiany ustawy z r. 1873, normującej zakładanie i kontrolę w Towarzystwach zarobkowych i gospodarczych, przyjęto wniosek komisyi, polecający Związkowi, aby czuwał nad taką zmianą tej ustawy, po myśli wskazówek zeszłorocznej ankiety w tej sprawie, iżby Towarzystwa związkowe wyszły z tej zmiany bez ujmy. Dalsze wnioski w sprawie potanienia kredytu, utworzenia szkoły handlowej, co ma nastąpić nareszcie w roku 1898, tudzież w sprawie urządzenia przez wydział Związku kursów dla funkcyonaryuszy stowarzyszeń związkowych, które to kursa mają się odbyć w listopadzie b. r., dotyczyły podziękowania dla wydziału za podjęte starania w tych sprawach i zostały bez zmiany uchwalone. Szerszą dyskusyę wywołała znów sprawa kredytu stowarzyszeń związkowych w Banku krajowym. Komisya przedstawiła wniosek w tym kierunku, aby Bank krajowy w szerszej mierze uwzględniał stowarzyszenia akredytowane przez Związek, a za dotychczasową działalność wniosła komisya podziękowanie dla Banku kraj.

Po dyskusyi, w której wzięli udział delegaci Kosiba, Nitribit i dr Sokal, którzy użalali się na nierównomierne uwzględnianie akre-

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

22 (Ciąg dalszy).

Tam przed nią, ode stawu, długie, na całą niemal łąkę, chłodne kładły się cienie olch i wierzbiny. Od grasz, uszyma strzygąc, a kłapiąc wargą, zwolna, ostrożnie spuszczało się w dół pastewnika, ślepe, jak rdzą żelazo, hreczką zrudziałe, stare, upałem dnia zmożone, muchami skłute, konisko, jeden z „Jadamów“, podczas gły źrebak jakiś, z łopatką w łubkach, na trzech utykający nogach, pasł się wśród kwiatów, zielone wybierając źdźbła trawy. Ponad tą twiskiem snuły się rojem jaskółki; w olszynach, podrzucając niby sprężyną ogonem, tu i owdzie łątki łowiła pliszka; z ogrodu zaś dworskiego polnjąca na wiśnie, donośnym odzywała się głosem wilga.

— Przyjdzie, nie przyjdzie? — powtarzała w duchu Magdzia, rzucając przed siebie roztargnione spojrzenia. — Przyjdzie, nie przyjdzie? — i zwolna, stopniowo, tonąć jęła w bijącym tu zewsząd na nią spokoju, a choć tęskota przelewała się przez nią wielka, bólu nie miała w sobie, gniewu i zniecierpliwienia żadnego, ba, żalu nawet nie czuła w tej chwili do Jaśka mimo że od miesiąca zawodziły z nim schadzki.

Czy zmogła ją zgryzota? czy koiło wilgi granie i trzepot skrzydeł jaskółczych? czy może rwało się w niej co właśnie? czy wszystko razem, dość, że zamiast, jak zwykle, z gorączką wypatrywać chłopaka, głowę na dłoni wsparszy, nad losem zadumała się swoim, a gorzkie ostatnich czasów wspomnienia rzuciły się na nią zewsząd.

A najprzykrzejsze one z wesela. Nastkę jakby ujrzała na raz w ramionach Jaśka i coś ją w pół ścisnęło, a potem siebie z nim za stodołą, dokąd go niemal groźbą z izby wygnała, a gdzie, jak złodziej oglądał się w koło lękliwie w cień ją spychając tarni. Tu chwilę gorzki jej na usta spadł uśmiech.

— Bał się, byłby uciekał — szepnęła.

I znów się uśmiechnęła z przekąsem na myśl o ojcu, co to już, po rublu, dziesięć wyłudził od niej, wciąż przypominając jej poślubną ową schadzkę.

Jasiek bo się dnia tego już nie pokazał więcej w chałupie, wolała go jednak nie mieć na oczach, niż z Nastką widzieć w tańcu.

Nazajutrz za to, w karczmie na poprawinach, bawiła się dobrze. Starej, jak zwała Franciszkową za oczy, nie było: zmęczona, z Kasią została w domu. Nastke okrutnie rozbolały zęby, nie przyszła także. Że i Musiała, jako gospodarz, mniej miał czasu dokoła żony się kręcić, nie brakło jej swobody, jak i powodu do korzystania z niej, bo Jasiek, ochłonąwszy po wczorajszej przygodzie, stawił się wraz z innymi. Mniej gonił za dziewuchami i dużo z nią tańczył. Wszystkiego mu zapomniała. Umówili się na dzień następny pod wieczór na pastewnik, gdzie już i dawniej latem schodzili się zwyczajnie, miała bowiem do dworu wpaść po resztę rzeczy, umyślnie zostawionych w tym celu. Jakób po oczepinach podarował jej całe piętnaście rubli, niby na szpilki; podzieliła się niemi z Jaśkiem po połowie. Rzekł, iż ją nawidzi bardzo, że tęsknić będzie do niej okrutnie, że co dnia, jeśli służba pozwoli, wyleci na pastewnik pod wieczór, zajrzeć, czy jej tam nie ma. A gdy niezwykłą dobrocią jego ośmielona, wspomniała mu o Nastce, roześmiał się, twierdząc, że to tak dla niepoznaki tylko i odwrócenia uwagi kręcił się wele dziewuchy, bo mu się zdało, jako niedobrze patrzali na niego Franciszkowa. I jakże nie było mu przyznać słuszności po zdarzeniu na schadzce; już wtedy przychodziło jej na myśl, że stara nie wypadkiem znalazła się w stodole, a coś musiała o stosunku jej z chłopakiem miarkować i na przeszpiegi wybrała się tam za nią. Nie przypuszczała jednak, aby dostrzegła Jaśka, ten zaś, nie zjawiwszy się więcej w chacie, sądził, że zatarł ślady, budząc we wszystkich, którzyby nieobecność jego zauważyli, mniemanie, że ot, zmęczony, spać poszedł, na dobre opuszczając wesele. To też i lękliwość ta jego, jaką wówczas okazał przy niej, a która ją mimowolnie dotknęła wtedy, rozumną teraz wydała się jej przezornością i wdzięczną mu za nią była.

Tak, bawiła się na poprawinach i dobrze, a i potem czas jakiś było jej znośnie. Choć stara boczyła się wciąż na nią i Jakóbową zwała z przekąsem, lub nawet „jaśnie panią“, nie obchodziło jej to wiele na razie. Niecierpliwił ją wprawdzie chwilami Jakób niesamowitem kochaniem swojem, ale też kochaniem tem nad wszystko jakże miłości dogadzał własnej! — A przytem cieszyła ją i odmiana zupełna życia: i służby pozbycie się na zawsze, i swoboda nieograniczona prawie, i urządzenie się na swojem, w swoim, jak zwała komorę, pokoju, i objawy zazdrości, nie tajone ze strony niedoszłych kandydatek do zamożnego z Musiałą związku, i tytuł gospodyni, i czepki, z któremi się z początku nie rozstawała, i ten grosz wreszcie łatwy, którego nigdy w takiej ilości nie posiadała.

A tu i Jasiek, ilekroć znalazła sposobność wymknięcia się na pastewnik, zawsze ją prawie na nim wypatrzył. Dobre to były czasy!... Wynurzał się zwyczajnie, hen, od stawu, od inspektu dworskiego, i ku topolowemu, brzegiem olszyny, skradał się wzgórzu. Pokazywała mu się na skraju tarni, a on przyspieszał kroku, w niej zaś każdy odzywał się kołataniem serca. Czasem figle ją zbierały dziecinne i chowała się przed nim, bawiąc się jego zniecierpliwieniem, i dopiero, gdy zbierał się do odejścia, wyskakiwała nagle z ukrycia. Dostrzegła jednak, że figlów tych nie lubił, i skoro pewnego dnia, nie ujrzawszy jej zdala, tuż od inspektu zawrócił i odszedł, zaprzestała się chować. Na powitanie rzucała mu się na szyję, a potem i do zmroku niekiedy przesiadywali jedno przy drugiem, i raźniej było jej wracać do ckliwego Musiały i swarliwej Franciszkowej.

Tak było dawniej, nie dawno nawet, bo rok temu niespełna. A dziś? Piąty to raz w tygodniu na pastewniku czekała i piąty chyba daremnie. I wstyd ją zdjął, i gniew, i niecierpliwość wielka.

— Żeby się tak — szepnęła — gościńca jakiego spodziewał, nie czekałabym pewnie.

I nie wiedziała sama, czego się przy nim tak upierała znowu. Już na jesieni roku zeszłego coraz rzadziej go widywała, i tylko gdy się dowiedział, że była gdzie na odpuście, lub jarmarku, nie chybił nigdy, ale i ona wtedy z próżnemi nie przychodziła rękoma: bodaj papierosów paczkę, zawsze mu w dowód pamięci przyniosła.

— Pojadę — mruknęła — do Zwolenia, na złość pojadę. Przyleci, ale mu figa.

Skoro pierwsze padły przymrozki, ani słyszeć chciał o pastewniku. Ona mu wtedy przypomniała komórkę w inspekcie na skład narzędzi ogrodniczych, gdzie dawniej schodzili się na deszczu, a do której przez znaną im szczelinę w parkanie łatwo się było dostać. I to mu się jednak nie podobało. Żądał, żeby do stajni zalatywała do niego, zupełnie jakby we dworze jeszcze służyła i stajnię miała pod bokiem, i wymówkę w kręceniu się koło niej. I była raz czy dwa, ale się tyle za każdym razem strachu i wstydu najadła, że i nie poszła więcej. Już wtedy podejrzewać go jęła, że tak umyślnie kierował, chcąc się jej pozbyć, na szczęście jednak wypadkiem inny znalazł się sposób.

Przyjęto po niej we dworze na pokojówkę, przez faktora jakąś z Radomia narajoną dziewczynę, niby to wielką w służbie praktykantkę, która niezgorzej prać i prasować umiała, choć na jej, Magdzin rozum, za dużo używała farbki, a i z żelazkiem przy delikatniejszej robocie nie bardzo sobie dawała radę i często gęsto przyżółciła coś i przypaliła. Tylko, że jak one miejskie marmuzele, „wyszczekana“ była okrutnie i, jak się pokazało, złodziej przytem „na urząd“. Panienkom zaczęły ginąć różne drobiazgi, a że się to nigdy przedtem nie zdarzało, dopiero po nastaniu nowej pokojówki, padł też na nią posądek. Pani kazała sobie otworzyć kuferek i wszystko się w nim znalazło. Ale ona, zamiast w pokorę uderzyć, jakże nie rozpuści języka: że to nikogo rewidować nie wolno, że skarżyć będzie do sądu, że to jej ktoś na przekór rzeczy panienek podrzucił, a może sama pani, — dość, że tego dnia jeszcze fora ze dwora, wywieziono pannę razem z kuferkiem, het, za granicę wielicką, skąd, jak niepyszna, żydowską furmanką dowlokła się do Radomia z powrotem.

Po tej przygodzie nie skoro było pani w nową się ubrać marmuzelę, a tu nie było komu dojrzeć bielizny, i prania dopilnować, i prasowania. Gdy się o tem dowiedziała Magdzia, nic Jakóbowi nie mówiąc, pobiegła do dworu i wszystko wzięła na siebie. Raz na miesiąc do małego, a co kwartał do wielkiego wzywano ją prania. Oddawano jej do pomocy ile chciała dziewek z folwarku i po dawnemu rządzić jęła w pralni dworskiej. (C. d. n.)

dytowanych stowarzyszeń, uchwalono wnioski komisyi.

Za starania w sprawie Banku związkowego podziękowano wydziałowi Związku, — poczem obszernie dyskutowano nad zaopatrzeniem funkcyonaryuszów instytucyj kredytowych. Ze względu na to, iż pomimo corocznych wezwań i zachęty przez lustratorów, zaledwie 80 funkcyonaryuszów na 400 należy do „funduszów zaopatrzenia“, a więc przeważna większość pozostaje bez zaopatrzenia, komisya zaproponowała środki przymusowe, mianowicie, że przy przyjmowaniu nowych stowarzyszeń koniecznym warunkiem przyjęcia jest zobowiazanie do ubezpieczenia funkcyonaryuszów w „funduszu zaopatrzenia“. Pomimo opozycyi wniosek ten uchwalono znaczną większością głosów.

Na wniosek komisyi lustracyjnej (ref. Nawrocki) przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału z dokonanych lustracyj w zeszłym roku, przyczem uchwalono zalecić stowarzyszeniom zwiazkowym zniżenie wpisowego dla przystępujących członków, ścisłe przestrzeganie zakresu swego działania, a przytem ostrożność względem członków już do innych stowarzyszeń należących, pokrywanie podatku rentowego z własnych funduszów, a samemu Związkowi polecono wielką przezorność przy wykluczaniu członków.

Budżet Związku na r. 1897 przyjęto w sumie 16.230 złr. Zwiększony ten wydatek znajduje pokrycie w tem, że w b. r. 12 nowych Towarzystw do Związku przystąpiło.

Na wniosek komisyi bankowej (ref. dr. Lisiewicz) uchwalono przyjąć bez zmiany projekt Banku związkowego, wezwać związkowców do subskrybowania akcyj Banku do wysokości 25 procent swoich kapitałów rezerwowych, aby pomogły przy rozsprzedaży akcyj Banku związkowego między osoby prywatne, wreszcie odnieść się do dzienników krajowych o poparcie dla sprawy utworzenia Banku związkowego.

Z komisyi wnioskowej przedstawiono życzenie, aby wydział starał się o pomnożenie w kraju zastępstwa Banku austro-węgierskiego, aby mianowanie cenzorów tego Banku zostawiono stowarzyszeniom. Uchwalono dalej prosić Koło polskie, aby przy odnowieniu przywileju Banku austro-węgierskiego baczyło na interes kraju i wyjednało dla naszego kraju stosowny kredyt w tym Banku, na zasadzie z góry oznaczonego kontyngentu dla poszczególnych krajów. Ogólnie polecono Związkowi (ref. Doboszyński, Stanisławów), aby śledził i wydatniej popierał Towarzystwa handlowe i przemysłowe, aby przy lustracyach zbierano daty w tych sprawach. W tej rzeczy dr. Bronisław Dulęba domagał się szczególniej owej opieki dla handlu wiejskiego i małomiejskiego. Jak dotąd, widzi dr. Dulęba lukę w tej mierze. Po przemówieniach Szczepanowskiego i dra Lechowskiego, którzy uznali to za eksperyment bardzo niebezpieczny, uchwalono przecież wnioski komisyi. Dalej uchwalono ze względu na nieurodzaj pomyśleć o kredycie tańszym, starać się o pożyczki komunalne i większą na ten cel dotacyę dla Towarzystw w Banku krajowym uzyskać. Sprawę wpłat przez czeki odstąpiono wydziałowi do rozpatrzenia.

Do wydziału wybrano pp.: Ludwika Halskiego z Krakowa, Filasiewicza, Reszetełowicza, Zimę i Żardeckiego, a do komisyi kontrolującej pp.: Kowalewskiego, Kulczyńskiego i Wursta. Przyszłoroczny zjazd odbędzie się we Lwowie. Na tem zamknięto obrady.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 listopada.

Z Wiednia donosi *Sonn- und Montags-Ztg.* pod datą wczorajszą:

„Cesarz przyjął dzisiaj hr. Badeniego na całogodzinnem posłuchaniu. Hr. Badeni podziękował najpierw monarsze za życzenia z powodu zaślubin jego córki, poczem zdawał dokładnie sprawę z obecnej sytuacyi parlamentarnej. Jutro pod przewodnictwem cesarza odbędzie rada gabinetu, na której zapewnie zapadną daleko sięgające uchwały, które jednak wtedy dopiero będą wykonane, gdyby obstrukcyi udało się przeszkodzić pierwszemu czytaniu prowizoryum ugodowego, które we czwartek ma wejść na porządek dzienny. Lecz w kołach rządowych utrzymuje się przekonanie, że do tego nie przyjdzie, i zapewniają w tych sferach, że hr. Badeni cieszy się nieograniczonem zaufaniem monarchy“.

Znaczy to, innemi słowy, że na wypadek, gdyby obstrukcya uniemożliwiła przekazanie komisyi prowizoryum ugodowego, to rząd uczyni krok stanowczy. Cóż przez to rozumieć? Albo odroczenie, względnie rozwiązanie Rady państwa, albo dymisyę gabinetu. A ponieważ dziennik wiedeński ostatnią ewentualność niemal wyklucza, — więc pozostałaby pierwsza...

Osservatore Romano w znaczącym artykule o przymierzu francusko-rosyjskiem pisze: „Ostatnie słowo o tem przymierzu nie zostało jeszcze wypowiedzianem. Jeżeli nie sprzymierzeńcy, to wypowiedzą je same wypadki, które nie ograniczą się, jak mniema Crispi, do rozwiązania lokalnej kwestyi jednej czy dwóch prowincyj. Wypadki te dotyczyć będą całego, brzemiennego losami trójkąta, którego głównemi punktami Rzym, Paryż i Petersburg. Czekajmy na dalsze wypadki, a zobaczymy, jak one uświetnią politykę Leona XIII“.

KRONIKA.

Kraków 2 listopada

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 4 b. m., o godz. 5 po południu.

Odczyt o Kornelu Ujejskim. W dość szczelnie zapełnionej sali Rady miejskiej słuchaliśmy w niedzielę odczytu p. Ludwika Szczepańskiego o Kornelu Ujejskim. Wdzięczni mu jesteśmy, że jeszcze raz, że znowu postawił nam przed oczy tego, nad którym świeżo przedźwięczały dzwony „na sen i nieśmiertelność“. Odczyt był tem ciekawszy, że urozmaicony deklamacyą świetnie dobranych utworów poety. P. Szczepański ustąpił p. Szukiewiczowi patos i majestat, pani Zapolskiej ustąpił lirykę — sobie zaś zostawił najmniej wdzięczną — prozę. Ale ta proza, naturalnie, własna p. Szczepańskiego, była bardzo ładna, miejscami świetna nawet, chociaż autor, idąc za dzisiejszym zwyczajem wszystkich szanujących się prelegentów, tak starannie „robił prostotę“, że właśnie najnieznaczniej przemycał najefektowniejsze ustępy i frazesy, a jednak, wbrew jego woli, wyłowiliśmy ich niemało. Na ogół biorąc, naszkicował wizerunek psychiczny i literacki poety i syna ojczyzny, zaczynając od zarania twórczości jego, a kończąc na ostatnich dźwiękach milknącej lutni. Najoryginalniejszym ustępem w charakterystyce tej było zestawienie głównych cech poezyj Ujejskiego z cechami poezyi Słowackiego. Niemałą atrakcyą wieczoru była modna dziś u nas pani Zapolska. Słuchaliśmy z przyjemnością jej niewielkiego lecz melodyjnego głosu, no, i patrzyliśmy na jej oryginalną tualetę, konfiurę, na dobór barw, zdradzających oczywiście najmodniejszy modernizm. — P. M. Szukiewicz, chociaż dyletant, bynajmniej nie po dyletancku interpretował pięknym swym głosem wspaniałe burze Jeremiego.

Był jeszcze jeden uczestnik produkcyj — Fryderyk Chopin. Dowiedzieliśmy się tyle ostatniemi czasy o jego samolubstwie, nie mówiąc już nic o innych okropnościach opowiadanych przez St. Przybyszewskiego, aż tu widzieliśmy na własne oczy, że go zepchnięto na szary koniec estrady — a on posłuszny, poszedł; a że mu kazano, aby był cicho, on też po cichu łkał i śpiewał, kiedy pani Zapolska deklamowała. Widocznie jednak pomimo najlepszych chęci, ani on sam, ani pianista p. Krzyształowicz nie mogli poradzić nic na to, że najrzewniejsze preludya, najkapryśniejsze mazurki musiały mieć takt i rytm; a więc muzykalne takty kłóciły się stale z deklamowanemi, muzykalne frazesy kończyły się tam, gdzie się zaczynały mówione i odwrotnie, ale kiedyż bywa inaczej od czasu wynalazku „deklamacyi z fortepianem“?

A cel odczytu? Cel mówi sam za siebie, zrobiono dobry początek, zebrano pewną sumkę na projektowaną szkołę rzemiosł dla kobiet. *R. B.*

Piąta kadencya sądów przysięgłych w Krakowie rozpoczyna się we czwartek dnia 4 b. m. i potrwa do dnia 25 b. m. Sądzonych będzie spraw jedenaście, a mianowicie: 4 listopada Jan Pakosz i wspólnicy o rabunek; Michał Górski o kradzież; 5-go Józef Kruczkowski i wspólnicy o oszustwo: 8-go Józef Sędzik o fałszowanie monety; 9-go Jan Cygan o kradzież; 10-go Piotr Bujas o ciężkie uszkodzenie ciała; 11-go Adolf Hamburger o usiłowane oszustwo; 15-go Franciszek Bożek o rabunek; 16-go Wacław Pacławski o obrazę czci drukiem; Franciszek Kramarczyk i wspólnicy o zabójstwo; 17-go Józefa Dobrzańska o ciężkie uszkodzenie ciała; 18-go Józef Szumyło i wspólnicy o kradzież; 25-go Jan Daniło i wspólnicy o oszustwo i sprzeniewierzenie.

Z powodu sprzeniewierzenia w Towarzystwie ubezpieczeń, tak z Krakowa, jak i z prowincyi od przyjaciół naszych i czytelników otrzymaliśmy liczne pisma, których część kwalifikuje się do druku. Nawał materyału zniewala nas do odłożenia zużytkowania tych pism do jutra. Uczynimy to w osobnym artykule.

Echa sprzeniewierzenia w Towarzystwie ubezpieczeń. Sprawa bezwarunkowo olbrzymiego sprzeniewierzenia, popełnionego przez zbiegłego Czesława Kieszkowskiego, objętą została przez władze sądowe. Codziennie wychodzą na jaw nowe krzywdy, których doznały liczne w mieście osoby prywatne, mające zaufanie do Czesława Kieszkowskiego i powierzające mu swoje fundusze. Gdyby w dziale życiowym Towarzystwa suma sprzeniewierzona nie przerosła owych kilkudziesięciu tysięcy, które wykryła dyrekcya, — roztrwonione fundusze osób prywatnych obliczają najmniej na 150.000 złr.

Zapewniają, iż w Warszawie w tamtejszej „Przezorności“ do piątku w ubiegłym tygodniu wykryto brak 27.000 rubli, a kwota owa obciąża rachunek szkód, spełnionych przez C. Kieszkowskiego.

Na ważną sprawę ułatwienia Kieszkowskiemu opuszczenia kraju, *Czas* w numerze z niedzieli odpowiada tak, jak gdyby zarzut dopomożenia do tej ucieczki uczyniony był dyrekcyi Towarzystwa. Żadne z pism z potwornym tym zarzutem, pod tym adresem skierowanym, nie wystąpiło. Pisaliśmy, iż jeździł do Kieszkowskiego urzędnik z Towarzystwa ubezpieczeń, a *Czas* niedźwiedzią usługę oddaje dyrekcyi, broniąc jej przed nieistniejącym zarzutem. Zresztą, jak się rzecz przedstawia, wyjaśnia sam *Czas*, pisząc:

„Urzędnik ów, spokrewniony z panią Czesławową Kieszkowską, dowiedziawszy się, jakie zarzuty i podejrzenia padają na Czesława Kieszkowskiego, uważał za wskazane uwiadomić go o tem jak najprędzej i przyjechać z nim do Krakowa, by się mógł oczyścić, nie przypuszczając, aby on był istotnym sprawcą. W tym celu, wziąwszy jednodniowy urlop od naczelnika biura p. Jaugustyna, wyjechał też do Barwałdu, gdzie Czesław Kieszkowski z rodziną bawił. Tu go nie zastał, lecz od rodziny dowiedział się, iż wyjechał do krewnych do Zagórza. Podążył tam natychmiast ów urzędnik i stanął w Zagórzu we środę o godz. 8½ rano. Zaraz zobaczył się z Czesławem Kieszkowskim i uwiadomił go o fakcie, wzywając do natychmiastowego powrotu do Krakowa, celem dania wyjaśnień i wskazówek, oraz oczyszczenia się z tak ciężkich zarzutów. Czesław Kieszkowski, nie dotykając sprawy zarzutów, odrzekł krótko, że jutro rano (we czwartek) wraca do Krakowa. Na uwagę urzędnika, żeby to uczynił zaraz, nie zgodził się, pozostając przy pierwotnem oświadczeniu. Urzędnik odjechał, Czesław Kieszkowski zaś widocznie gdzieindziej skierował swoje kroki, widząc, że wszystko wyszło na jaw.“

Sąd o tem wszystkiem w chwili obecnej już nie do dzienników należy.

We Lwowie, jak donosi *Słowo Polskie*, grono osób, ubezpieczonych w dziale życiowym Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, a przypuszczających, że ich interesa zostały zagrożone przez ogromne sprzeniewierzenie Czesława Kieszkowskiego, zaprasza wszystkich, kogo to dotyczy, aby się zebrali dla porozumienia w tej sprawie, w sali biblioteki Kasyna miejskiego we Lwowie, we środę 3 listopada o godz. 7 wieczorem.

Feletonista tegoż dziennika sprawie sprzeniewierzenia, które w całym kraju tak potężne wywarło wrażenie, poświęca następujące uwagi:

„Pytanie: Czy kto co nie ukradł? staje się w rządzącem stronnictwie bardzo popularne. Tam, jak w „Złotym Cielcu“ Stasia Dobrzańskiego, zaczynają odmieniać: „Ja złodziej, ty złodziej, on złodziej, my złodzieje, wy złodzieje“ i t. d. Oj, Floryanko! cóżeś ty narobiła!

„Była twierdza finansowa, istna opoka, na której oparto kościół polityki krakowskiej, poważnej, ekskluzywnej, zalewającej kraj siecią apostołów wzajemnej admiracyi. Kto nie przysięgał na ten kościół, bywał wyklęty, nie dostał żadnej agencyi, żadnej likwidacyi, nawet mu za grad nie zapłacono porządnie...

„W różne rozkosze ziemskie i niebieskie opływał zasię ten, kto umiał w kościele tym i do mszy służyć i świeczkę zapalić i kościelnego na piwo zaprosić i brud z konfesyonałów powycierać. A postawiono w twierdzy i w kościele piękne posągi i św. Synekury i św. Protekcyi i św. Nepotyzmu i związano to wszystko tak ściśle węzłami wspólnej polityki, że zdawało się, iż kościół przetrwa wieki i bramy piekielne go nie zdobędą.

„Nawet można było śpiąc czuwać nad twierdzą, wspierającą kościół, bo wszystkie władze szły na każde jej skinienie, i gdyby nawet mleka ptasiego zażądała, byłyby jej dały.

„Sankiulotom co innego! Tu były mitry i korony i pałki bez końca... I tak się nareszcie słodkim snem wszystko nlulało, że zbrodnia zaczęła bezpiecznie chodzić po biurach. Paliła fikcyjne chałupy i chowała odszkodowania do kieszeni, grzebała żyjących i zawierała ich asekurowane kapitały, pieniądz cudzy przeprowadzała uprzejmie do własnej kieski — nie na modlitwy — na kobietki i hulanki. Zgorszenie wstrząsa dziś całym krajem. Ogłupiono go już politycznie — dziś kompromitują go finansowo. Czas już chyba powiedzieć matadorom tej gospodarki politycznej i asekuracyjnej: *Hands off!*“

Dziennik Polski przynosi taką matematyczną łamigłówkę: Ile wynosi „x“ krakowskiego Towarzystwa? Smutna sprawa olbrzymiej kradzieży, popełnionej w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, nie jest pozbawioną humorystycznych akcesoryów. Do akcesoryów takich należy wstęp z wczorajszego artykułu *Czasu*, który pisze, iż „na pewno sprzeniewierzona“ kwota wynosi dwadzieścia kilka tysięcy złr., „prawie pewnie sprzeniewierzona“ jest nadto kwota czternaście tysięcy, wreszcie „możliwie sprzeniewierzona“ wynosi trzydzieś i tysięcy złr. Pytanie teraz: ile wynosi „niewiadoma sprzeniewierzona“, czyli matematyczne — *iks*?

† **Karol Zaremba**, architekt, b. członek krakowskiej Rady miejskiej, b. prezes Tow. technicznego, obywatel poważany w mieście naszem, zmarł w 51 roku życia. Ś. p. Zaremba projektował i wybudował w Krakowie wiele domów prywatnych, nadto piękny gmach krakowskiej miejskiej Kasy oszczędności. Główne pawilony krakowskiej wystawy krajowej z przed lat dziesięciu, również przez niego były projektowane.

Obszerniejsze wspomnienie o zmarłym odkładamy do jutra.

† **Antoni Okolski** prawnik ekonomista urodzony w 1839 roku zmarł nagle w Warszawie w sobotę. Uniwersytet kończył w Petersburgu w 1861 roku.

W 1865 roku po powrcie z zagranicy, gdzie również kształcił się na uniwersytecie, został profesorem nadzwyczajnym prawa administacyjnego w szkole głównej warszawskiej i w tejże szkole za rozprawy o sporach administracyjnych otrzymał tytuł doktora. Po zamienieniu szkoły głównej na uniwersytet, został profesorem prawa politycznego. Z prac jego najbardziej znane są: „O wychowaniu fizycznem narodu“, „o Kasach oszczędności“.

Ś. p. Okolski, był prezesem kasy imienia Mianowskiego; niespodziewana wieść o jego zgonie przerwała posiedzenie zarządu tej instytucyi.

Zmarli. Jan Podwin, urzędnik krak. Tow. ubezpieczeń, zmarł nagle onegdaj w Krakowie na anewryzm serca.

We Lwowie zmarł Wincenty Tschirschnitz, były dyrektor i kierownik działu artystycznego w państwowej szkole przemysłowej.

Jubileusz czterdziestoletniej służby w zawodzie nauczycielskim p. Tomasza Klimondy, starszego nauczyciela w szkole im. św. Floryana w Krakowie, odbył się dnia 1 b. m. Uroczystość, którą urządzili nauczyciele i nauczycielki szkół krakowskich, rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Floryana, odprawionem przez ks. Stanisława Biegańskiego, po którem w przystrojonej sali szkolnej zgromadzili się licznie znajomi i przyjaciele jubilata, rodzina jego, nauczyciele i nauczycielki tak szkół miejscowych, jakoteż z okolicy Krakowa i dalszej. Uroczystość rozpoczęła się śpiewem młodzieży szkolnej którym powitała jubilata wchodzącego na salę w towarzystwie dyrektorów szkół. P. dyr. Pająk, jako przewodniczący komitetu nauczycielskiego, zagaił uroczystość, poczem przemówił do jubilata uczeń 3 klasy i wręczył mu bukiet, a potem Stanisław Rychlicki, uczeń 6 klasy gimn., w imieniu dawnych uczniów jubilata.

Młodzież szkolna odśpiewała znowu pod kierunkiem p. Jana Szpakowskiego, nauczyciela szkoły im. św. Floryana, pięknie ułożony „wieniec piosnek“, w których wyrażała jubilatowi życzenia.

Ks. Bielenin złożył jubilatowi imieniem Tow. bursy dla synów nauczycieli w bardzo ciepłych słowach życzenia upraszając go, aby je swą radą, jako starszy i doświadczony mąż, i pomocą wspierać nie przestał. Inspektor szkół okręg. p. Stanisław Twaróg złożył jubilatowi życzenia, a przewodniczący komitetu odczytał list p. prezydenta miasta z życzeniami, aby do sędziwej starości doznawał zasłużonego uznania. Następnie przemawiali ks. Jan Świętnicki w imieniu grona nauczycieli szkoły im. św. Floryana i dyr. A. Pająk imieniem nauczycielstwa szkół krakowskich. Pierwszy podniósł religijny charakter jubilata i jego wpływ na młodzież szkolną, jego koleżeńskość i wręczył mu album z fotografiami nauczycieli, z którymi teraz i dawniej służył; drugi skreślił jego działanie i zasługi, jakie na posadach w Krakowie, w Raciborowicach i znowu w Krakowie położył tak w celu podniesienia oświaty u ludu, jakoteż na polu szkolnictwa ludowego, tudzież jako członek Towarzystwa pedagogicznego, a składając mu za to wszystko podziękowanie, życzył mu, aby długo, długo używał dobrze zasłużonego wypoczynku, a wręczając mu w upominku od nauczycielstwa krakowskiego pamiątkowy zegarek, życzył, aby mu wskazywał zawsze tak szczęśliwą godzinę, jak szczęśliwym czuje się w obecnej. P. Bielecki Jan, nauczyciel z Byczyny, złożył życzenia imieniem chrzanowskiego oddziału Tow. pedagogicznego.

Do głębi wzruszony przemówił jubilat, oświadczając, że nie spodziewał się, aby jego skromne zasługi doznały takiego uznania, a dziękując wszystkim za ten objaw życzliwości, życzył koleżankom i kolegom, aby im Bóg pozwolił doczekać takiego dnia radosnego. Śpiew uczniów pożegnalny zakończył uroczystość, jubilat bowiem nie wróci już na swoje stanowisko.

Obecni na uroczystości składali mu życzenia, aby go Bóg długo przy zdrowiu zachował.

Cała uroczystość odbyła się w bardzo poważnym nastroju. Skromna wspólna uczta odbyła się zaraz po uroczystości. Odczytano też na niej kilka telegramów z życzeniami dla jubilata.

Nagrobek ś. p. Franciszka Śmieszkiewicza. Zmarły w r. 1893 ś. p. Franciszek Śmieszkiewicz całą spuściznę zapisał krakowskiemu „Sokołowi,“ którego majątek powiększył się przez to o 50.000 złr. W dowód wdzięczności, „Sokół“ wybudował grób i pomnik dla swego dobroczyńcy. Przeniesienie zwłok z grobu tymczasowego odbyło się w niedzielę w południe, w obecności wydziału drużyny Sokołów w mundurach i licznej publiczności. Trumnę przenieśli Sokoły na barkach, a chór tego Towarzystwa odśpiewał *Salve Regina* i kantatę. Grobowiec wykonany według rysunku prof. Eljasza, przez p. Kuleszę, przedstawia się okazale. Cały kamienny, z bronzowem popiersiem ś. p. Śmieszkiewicza, dłuta rzeźbiarza p. Korpala. Poniżej popiersia marmurowy „Sokół“ rozwija skrzydła do lotu.

Na Przytulisko weteranów z r. 1863 p. Marya Czerwińska, zamiast lampek na grób swego brata ś. p. Stefana Buszczyńskiego, złożyła w Administracyi *N. Reformy* kwotę 3 złr.

Wiceprezes „Sokoła“, p. Turski, wyjechał do Lwowa na odbywające się tamże posiedzenie wydziału „Związku Sokołów“.

Dyrekcya szpitala św. Łazarza, jako zawiadująca funduszem podrzutków, zarządziła w ubiegłym miesiący niespodziewaną kontrolę podrzutków, oddanych pod opiekę kobiet wiejskich lub przedmiejskich w okolicy miasta, celem dowodnego przekonania się na miejscu o sposobie pielęgnowania i o stanie zdrowia wychowanków. Kontrola ta, dokonana przez osobną komisyę, złożona z lekarza i urzędnika administracyjnego, prowadzącego ewidencyę podrzutków, wydała wynik korzystny; w kilku przypadkach sprawdzono bardzo staranną opiekę, a we wszystkich pielęgnowanie zadowalniające.

Pogotowie stacyi ratunkowej w ciągu dnia wczorajszego wzywano dziesięć razy, celem udzielenia pomocy w wypadkach nagłych zasłabnięć. Między innemi pogotowie udzieliło pomocy Antoninie Frankowskiej z Wieliczki, która w szynku przy placu Matejki usiłowała otruć się rozczynem fosforu z zapałek.

Z Koła artystyczno-literackiego. Przypominamy, że we środę dnia 3 b. m. odbędzie się w Kole artystycznem wielki raut muzyczny, połączony z tombolą. Sądząc z nadesłanych przez naszych artystów obrazów i szkiców, można być pewnym, że uczestnicy bardzo liczny i chętny wezmą udział w tomboli. — Jak słyszymy, wybiera się na ten raut, pod wielu względami świetnie się zapowiadający, wiele rodzin z miasta i okolicy. Raut ten zainaugurnje tegoroczny sezon zabaw w salonach Koła artystycznego. Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że zarówno członkom Koła artystycznego, jak Związku literackiego, przysługuje prawo wprowadzenia gości. Początek rautu o godzinie 9 wieczór.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich odbyło w niedzielę walne zgromadzenia w sali konferencyjnej magistratu. Obecnych było około 30 członków, przewodniczył p. dr. Pisiewicz, protokół prowadził dr. Graczyński. Przemawiali pp. dr. Kosz, dr. Gertler, dr. Landau, dr. Tilles, dr Goldwerth i inni. Przebieg obrad oraz zapadłe uchwały w sprawie stosunku prawników wobec nowej ustawy cywilnej podamy jutro.

Przedstawienie kinematografu firmy Lumière w Lyonie, odbywają się od soboty w godzinach od 4 do 8 wieczorem w sali hotelu Kleina w Krakowie.

Wystawę dioramiczną obrazu „Zbrodnia“, pędzla J. Ryszkiewicza, zwiedzać można przy ulicy Brackiej, l. 13, parter, przy sztucznem oświetleniu, począwszy od środy od godz. 10 przed południem do godz. 8 wieczór. Na wystawę, bardzo gustownie urządzona, wstęp wynosi w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 20 ct., dzieci do lat dziesięciu 10 ct.

Kwartet czeski występuje obecnie po większych miastach cesarstwa rosyjskiego i wszędzie cieszy się niezwykłem powodzeniem. W Krakowie wystąpi w przejeździe tylko raz jeden w Towarzystwie muzycznem w sobotę dnia 6 listopada.

Skrzynka do listów, umieszczona przy ulicy Krupniczej niedaleko ulicy Garbarskiej, była dziś rano od dołu niezamkniętą, prawdopodobnie przez nieuwagę wyjmującego listy. Wrzucone do tej skrzynki listy wypadały na ziemię. Możebnem jest, że ten i ów list mógł zaginąć, na co zwracamy uwagę publiczności, która korespondencye swoje wspomnianej skrzynce powierzyła.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano 16-letniego Władysława Ptaszaję, który nocując przed kilku tygodniami w pewnym domu w Zakrzówku skradł tamże ubranie męskie i pugilares, zawierając 7 złr. Aresztowano nadto Maryę Fraś za kradzież sklepową, Wiktoryę Szubert za operacye kieszonkowe i Annę Górską za kradzież masła.

Zarząd Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jag. wzywa wszystkich swoich dłużników, zobowiązanych od dawna do spłaty długu, których miejsce pobytu jest nieznane, aby w przeciągu dni ośmiu od dnia ogłoszenia podali swe adresy, w przeciwnym razie nazwiska ich bezwarunkowo w dziennikach będą ogłoszone.

W Podgórzu z dniem wczorajszym przestały funkcyonować latarnie gazowe. Konsumcya gazu przez gminę została wstrzymaną; w mieście płoną latarnie naftowe. Z oświetlenia gazowni miejskiej w Krakowie korzystają tylko konsumenci prywatni, i to nie wszyscy, a liczba ich w najbliższym czasie ulegnie znacznemu zmniejszeniu. Wszelkie usiłowania i nawoływania do zgody nie pomogły. Kraków, a raczej pewne jednostki, postawiły na swojem. Gazownia miejska pozbyła się znacznego konsumenta, a obcy spekulanci wypełniać będą kieszenie naszym groszem.

Znaczna kradzież. Z karyolki pocztowej, kursującej pomiędzy Rzeszowem a Sokołowem, skradziono wczoraj 3.600 złr. Sprawca kradzieży nieznany.

Ślub. W Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Heleną Marcello Chraszczewską, znakomitą primadonną dramatyczną, a p. Władysławem Palińskim, artystą teatru Rozmaitości.

Ks. Stanisław Stojałowski, jak obiegają pogłoski, ubiegać się ma o mandat poselski, opróżniony przez śmierć hr. Hompescha z kuryi włościańskiej Łańcut Nisko.

Zamach na synagogę. Na nowozbudowaną wspaniałą synagogę w Ołomuńcu wykonano zamach. Nieznany sprawca, w nocy z piątku na sobotę, podłożył bombę, wypełnioną dynamitem. Bomba eksplodowała, na szczęście nie wyrządziła znacznej szkody. W mieście, zwłaszcza wśród ludności izraelickiej panuje straszne wzburzenie.

Światło o sile 30 milionów świec. Latarnia morska, zbudowana obecnie na wybrzeżu Bretanii, daje olbrzymie światło o sile 30 milionów świec. Podczas pogody oświeca ona jasno przestrzeń na 100 kilometrów wokoło, podczas mgły na 40 kilometrów.

Prześladowany po śmierci. Zmarły w Chicago milioner, Pullmann, miał tylu nieprzyjaciół, że rodzina obawia się, aby zwłok jego nie wykradziono i nie znieważono. Trumnę więc wpuszczono w masę z cementu i stali, a pokryto asfaltowym wierzchem, nadto opatrzono żelaznemi ryglami. — Wykradanie zwłok jest w Ameryce w zwyczaju.

Pierwsza kolej w Czarnogórze. Istniejący od lat wielu projekt budowy kolei od granicy Czarnogórza do Cetynii, zdaje się obecnie przyjdzie do skutku. Brakowi pieniędzy, o który się dotąd wszystko rozbijało, zaradzić chcą domy bankowe w Medyolanie. Kolej taka dla rozwoju małego kraju ma ważne znaczenie.

Pierwszy adwokat-kobieta. Panna dr jur. Chauvin w Paryżu zdawszy wszystkie egzamina prawnicze i otrzymawszy dyplom, zażądała przypuszczenia jej do złożenia przysięgi adwokackiej. Władze nie wiedzą, co z tym fantem zrobić, dopiero najwyższy trybunał rozstrzygnie, czy kobieta sprawować może funkcye adwokata.

Składka na poetę. Znany poeta niemiecki, Detelf von Liliencron, znajduje się w tak krytycznych stosunkach materyalnych, że wielbiciele talentu jego postanowili drogą publicznej składki zebrać fundusz na uwolnienie poety od trapiących go długów i urządzenie mu gospodarstwa domowego. Zebrano na ten cel dotąd 4.450 marek, czyli połowę potrzebnej sumy.

Jubileusz węgla kamiennego. Dzienniki belgijskie podają projekt obchodzenia 700-tniego jubileuszu węgla kamiennego. Odkrył go w r. 1197 kowal z Liége nazwiskiem Hullioz, stąd nazwa francuska *houille*. Dokumenty autentyczne stwierdzają, iż dobywano węgiel kamienny w księstwie Liége już w r. 1228, w Hainaut zaś w r. 1229. W Anglii wprowadzono w użycie węgiel kamienny dopiero na początku XIV w., lecz zaledwie w r. 1340 kilku uprzywilejowanych fabrykantów otrzymało pozwolenie na palenie „węgla ziemnego“ (uważano ten materyał za szkodliwy dla zdrowia). We Francyi eksploatacya węgla kamiennego rozpoczęła się od r. 1320, do odkrywania pokładów przyczynili się głównie Belgijczycy; słynne kopalnie w Anzin odkryto w r. 1734. Pomiędzy innemi krajami, posiadającemi ten materyał opałowy, Austrya i Czechy nie znały swoich bogactw kopalnych. I tu także odkryli je Belgijczycy, sprowadzeni za radą ks. Karola Lotaryńskiego, namiestnika austryackich Niderlandów. W Niemczech północnych kopano już węgiel kamienny w wieku XIII.

Ze Stowarzyszeń.

= **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie swe zwyczajne posiedzenie jutro w środę o godzinie 6 wieczorem w *Collegium novum* w sali Sniadeckich.

= **Z Towarzystwa ogrodniczego.** Posiedzenie miesięczne krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się wyjątkowo nie w pierwszą, ale w drugą środę miesiąca, dnia 10 listopada.

Mianowania w armii. Majorami mianowani zostali kapitanowie: W sztabie generalnym Kraus (2 dyw.), Loebl (dyw. kawaleryi w Stanisławowie); w sztabie inżynieryi kapitanowie Sehrig (11 korp.), Tertain przy dyrekcyi inżynieryi w Przemyślu; w piechocie — kapitanowie: Kiszczukiewicz (z 24 p. do 94), Tuffek (z 24 do 98), Schaff (z 15 do 35), Mateninga (1), Schubert (41), Puchyr (100), Dimitrievic (41); w kawaleryi — rotmistrze: Czerny (uł. 6) Kleeberg (drag. 11); w artyleryi polnej — kapitanowie: Jahn (28), Gall (11), Loebl (12); w artyleryi wałowej Maudry (?)

Kapitanami pierwszej klasy — kapitanowie drugiej klasy w piechocie, strzelcach i pionierach: Petkowic (40), Brcka (9), Kucera (58), Kadic (45), Stiotta (77), Boeh v. Rostkron (13 strzel.), Nowak (10), Pokrupa (20), Ludwig (30); kapitanami drugiej klasy — porucznicy: Andres (24), Wolański (z 17 do 41) Ullsperger (z 14 do 41), Landa (z 13 strz. do 9 strz.), Horak (z 55 do 40), Steinitz z 12 strz. do 24), Mietzl (z 6 do 95), Zygadłowicz z 77 do 96), Goettlicher z 3 do 77), Straub (z 91 do 9). (C. d. n.)

Korespondencya redakcyi.

Panu Karolowi Radwanowi w Czernichowie. Życzeniu zadość uczynić może tylko dyrekcya policyi. Nam przebieg życia imiennika Szan. Pana nie jest znany.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 3 listopada: „Szwaczki“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

We czwartek 4 listopada: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka współczesna w 5 aktach ze śpiewami i tańcami na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz 8).

W piątek 5 listopada: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 18), popularne.

W sobotę 6 listopada: „Hrabina Oczko“, krotochwila w 3 aktach Schoenthala i Ellfeldta (nowość).

TEATR.

„Szwaczki“. Komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego.

W galeryi współczesnych komedyopisarzy polskich nie ma Bałucki współzawodnika, któryby z równą znajomością rzeczy, równie doskonałą obserwacyą i gryzącą satyrą wybierał temata ze sfer mieszczańskich. I rzecz dziwna i godna zastanowienia, że sztuki jego z tych sfer i stosunków czerpane, którym niezupełnie bezzasadnie zarzucają lokalny koloryt krakowski, najlepiej udają się autorowi „Grubych ryb“.

Sceniczna twórczość Bałuckiego w tej dziedzinie znajduje zawsze dla siebie niewyczerpane pole pomysłów, których główną zaletą jest prawda, podstawą wyborna znajomość ludzi i charakterów, niepodzielną zaś zasługą autora, myśl zdrowa i uczciwa, objawiająca się tendencyą podniesienia pracy, wyrobionego charakteru, i wszelakiej szlachetności uczuć w przeciwstawieniu do niskich, egoistycznych pobudek i popędów próżniaków i samolubów, rekrutujących się u niego zazwyczaj z szeregów uprzywilejowanych i utytułowanych. Tak w powieści, jak w komedyi Bałucki pozostał wierny hasłom i ideom, jakie mu przyświecały w początkach literackiej jego karyery. W sferze przekonań, poglądu na otaczający go świat i stosunki, Bałucki po trzydziestu latach pracy pozostał takim samym, jak w czasie tworzenia „Radców pana radcy". Na polu literackiej twórczości u nas przeszły huragany, powstałe z walki przekonań, zmodyfikowały się pojęcia i poglądy w wielu kierunkach. Nie pozostały one bez wpływu i na Bałuckiego, ale w głównych zasadniczych rysach pozostał on zawsze wiernym swemu młodzieńczemu programowi, i oto w roku bieżącym, w którym obchodzi trzydziestolecie swej komedyopisarskiej działalności, stwierdza to w pełni nowym swoim utworem.

Zaciekawiające samym tytułem „Szwaczki" są obrazkiem wykrojonym z życia klas pracujących. Jest to gryząca satyra na pewne, pokutujące dotąd w naszem życiu towarzystkiem uprzedzenia, odnośnie do cichych pracownic, którym konieczność zdobywania egzystencyi pracą rąk, zamyka drogę do korzystania z przywilejów, przysługujących innym kobietom tylko na zasadzie wyższej społecznej pozycyi ich mężów, lub opiekunów.

Pani Matkowska, niegdyś obywatelka ziemska, wskutek katastrofy finansowej zmuszona byt swój oprzeć na pracy, jest właścicielką magazynu konfekcyi damskiej. W mozolnem zajęciu wyręczają ją trzy dorodne córki, z których dwie są zamężne, trzecia zaś, najmłodsza, jest uroczą kandydatką do stanu małżeńskiego. W „salonie" mistrza tańców, Skoczkowskiego, na jednym z tak zwanych „kompletów" zapoznaje nas autor z całą galeryą swych postaci. Obok panien Matkowskich jest tu pani Trębczyńska z córką, jest grono młodych tancerzy, jest wreszcie kilku przedstawicieli tak zwanej „złotej młodzieży", ktorzy przybywają po to, aby w gronie mieszczańskich danserek uszczknąć zakazanego owocu. Do kółka tych ostatnich zalicza się także Adam Mirski, który w pani Matkowskiej poznaje dawną przyjaciółkę swej matki, a w najmłodszej i najpiękniejszej jej córce Waleryi, ukochaną towarzyszkę lat dziecięcych. Wspomnienie dawnej znajomości i dziecinnej zażyłości zbliża do siebie młodych i roznieca w ich sercu miłość głęboką i szczerą. Młody człowiek pragnąc mieć sposobność jak najczęstszego zetknięcia się z ukochaną, proponuje paniom wspólne wybranie się na bal publiczny i w tym celu przysyła im zaproszenie na nazwisko męża jednej z dwóch sióstr Waleryi. Bal przychodzi do skutku, kobiety ucieszone bawią się na nim początkowo doskonale, ale nieprzewidywana katastrofa zamienia zabawę w kielich prawdziwej goryczy. Osławiona zarówno z pretensyonalnej dumy, jak i wątpliwej moralności mecenasowa O., ujrzawszy w tańcu *vis-à-vis* siebie swoją krawcowę w osobie Walerki, wyrządza jej publiczny afront. Dziewczyna mdleje, a złośliwa plotkarka Trębczyńska z niepospolitym pośpiechem kolportuje senzacyjną wiadomość po całem mieście. Adam, pragnąc pomścić zniewagę, wyzywa Bogu ducha winnego męża hetery na pojedynek. Wywołuje to konieczną a spodziewaną w tej sytuacyi scenę oświadczyn miłosnych pomiędzy Adamem a Waleryą, która, dowiedziawszy się prawdy, całą siłą kochającej narzeczonej sprzeciwia się zamierzonemu pojedynkowi. Pojedynek nie przychodzi atoli do skutku, gdyż przypadek dozwolił odkryć skandal, zwalniający Adama od żądania satysfakcyi od mecenasa. Oto za sprawą Romana Wyrwicza, męża jednej ze sióstr Waleryi, wyszło na jaw, że mecenasową tegoż dnia mąż przychwycił na schadzce z atletą cyrkowym w gabinecie restauracyjnym, czego następstwem było, że mecenasowa ulotniła się wraz ze swoim kochankiem.

Na tym tle rozsnuł Bałucki komedyę napisaną z humorem i werwą, wielce sympatyczną w treści i nastroju i poruszającą temat istotnie często wywołujący fałszywe i niewytłómaczone kolizye w naszem życiu towarzyskiem. Wyborną jest galerya złotych młodzieńców Hipcia, Gwidona i Fredka, polujących w swej naiwnej bezczelności na cnotę „szwaczek"; doskonałemi figurami mężowie ich: introligator i maszynista kolejowy, zwłaszcza ostatni, nieco zbyt rozwlekle opowiadający swoje przygody życiowe; sympatycznym jest szlachetny amant Mirski.

Są to wszystko starzy i dobrzy znajomi nasi i pana Bałuckiego z powieści, nowel i komedyj dzisiejszego jubilata, ale wskrzeszeni z całą intuicyą i niepowszednim talentem starego teatralnego majstra. Wracając do starej swej maniery, dał nam Bałucki w „Szwaczkach" utwór pełen werwy, humoru i dowcipu, którego zaletą jest także brak trywialności. W jednem tylko miejscu należałoby usunąć niesmaczny wybuch Adama, wysoce niewłaściwy w scenie wynurzeń miłosnych.

Komedyę Bałuckiego grano z wielkiem życiem i wielką starannością we wszystkich rolach. Wybornym był p. Solski, który w roli tancmistrza Skoczkowskiego stworzył z postaci drugorzędnej jednę z najbardziej typowych, bardzo pomysłowo naszkicowanych figur komedyi — Obok niego szczerą budził wesołość p. Kamiński, grający rolę zblazowanego Hipcia z wybornie uchwyconym rysem głupkowatości. Lekkim i pełnym humoru był p. Sobiesław, zabawnym p. Siemaszko, a wielce charakterystycznymi pp. Roman i Zawadzki. Szlachetnym, pełnym ognia i zapału był p. Śliwicki w roli Adama.

Z kobiecych ról najudatniej wywiązała się z zadania p. Przybyłkówna, grając z wielką szczerością uczucia, naturalnością i swobodą sympatyczną rolę Waleryi. Dostrajały się do niej bardzo dobrze panie Siemaszkowa i Kryńska w rolach obu sióstr, a p. Wojnowska charakterystyczną powierzchownością i wyborną grą zdobywała, jak zawsze, sukces śmiechu.

Obsady dopełniły z powodzeniem panie: Pomian i Wójcicka.

Publiczność przyjęła sztukę z zadowoleniem, podkreślając oklaskami wiele udatnych zwrotów. Autora na pierwszem przedstawieniu wywołano kilkakrotnie i wśród gromkich oklasków wręczono mu piękny bukiet od „Koła artystyczno-literackiego:

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowy słownik polsko-niemiecki**, pożądany bardzo, rozpoczęto wydawać zeszytami. Słownik ten napisany jest przez prof. Franciszka Konarskiego i Adolfa Inlendera ze współudziałem prof. dra Alberta Zippera. Autorowie zakreślili sobie plan bardzo rozległy, gdyż nowy słownik objąć ma około 180 arkuszy bitego druku i, jak widać z pierwszych zeszytów, liczyć się będzie z potrzebami wszystkich stanów i zawodów. Nakładu podjęła się wiedeńska firma Maurycego Perlesa. Wobec istotnej i w najszerszych sferach odczuwanej potrzeby dobrego słownika polsko-niemieckiego i niemiecko polskiego, podjęte wydawnictwo jest bardzo na czasie, — tylko dziwić się trzeba, iż żadna z krajowych firm nakładowych przedsięwzięcia tego się nie podjęła.

— **„Syzyfowe prace"**, powieść współczesna Maurycego Zycha, znana czytelnikom naszym, jako drukowana w *N. Reformie*, wyszła świeżo w odbitce książkowej nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie. Znany już talent autora „Mogiły" i temat powieści, osnutej na tle stosunków szkolnych w Królestwie zapewni jej niezawodnie przychylne przyjęcie. „Syzyfowe prace" wydane są z datą: Lwów 1898, formatu 8°, stronic 375. Skład główny na Kraków u p. Stefana Bernackiego przy ul. Sławkowskiej, l. 6.

— **Rozstrzygnięcie konkursu**. Wczoraj rozstrzygnięto w Warszawie konkurs *Kuryera Codziennego* na powieść. Pierwszą nagrodę przyznano pannie Emmie Jeleńskiej z Wilna za powieść jej p. t. „Panienka". Nagroda wynosiła 1000 rubli.

— **Obrona Częstochowy**, opowiadanie, przerobione z powieści Sienkiewicza „Potop" przez J. S., wyszło z druku nakładem Gebethnera i Wolfa.

— **Święte i świętobliwe niewiasty polskie.** Niewielka książeczka pod powyższym tytułem, aprobowana przez rzymsko-katolicki konsystorz warszawski, wyszła świeżo w Warszawie nakładem drukarni Niemiry Synów.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy" i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 listopada. Banffy przybył wczoraj rano do Wiednia, a wyjechał wieczór z powrotem do Budapesztu.

Wiedeń, 2 listopada. Wczoraj odbyło się w całej monarchii zaprzysiężenie rekruta.

Wiedeń, 2 listopada. Poseł do Rady państwa, dr. Ambros Mayr umarł tutaj w sobotę.

Ołomuniec, 2-go listopada. Burmistrz tutejszy wystosował z powodu zamachu dokonanego przez podłożenie i wybuch pod świątynię izraelicką żelaznej rurki, napełnionej prawdopodobnie dynamitem, do ludności odezwę, w której wyznacza sto koron nagrody za wykrycie sprawcy.

Grac, 2 listopada. W nocy z soboty na niedzielę przyszło do bójki między studentami słowieńskiej narodowości a Niemcami. Sześciu jest rannych, wielu aresztowanych.

Berlin, 2 listopada. *Berliner Tageblatt* donosi, że minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, zakazujące posłom z Austryi, Pademu i Funkemu, przemawiać na wiecu, zwołanym do Berlina.

Poczdam, 2 listopada. Cesarz Wilhelm powrócił tu wczoraj z Siebenbergu.

Halla nad Saalą, 2 listopada. Donoszą urzędowo: Na stacyi w Eilenburgu najechała w niedzielę o godzinie 9 wieczór lokomotywa na pociąg osobowy, nadchodzący do stacyi. Maszynista owej lokomotywy twierdzi, że uczynił to z wyraźnego polecenia urzędnika stacyjnego, aczkolwiek sygnały, które sam słyszał, tak postąpić mu nie dozwalały. Przy wypadku tym przewróciło się kilka wagonów, a strzaskało 5 i lokomotywa. Czterech podróżnych i maszynista pociągu osobowego ciężko, 23 osób lekko jest rannych.

Londyn, 2 listopada. Wedle doniesienia *Daily News* z Kanei, wyznaczono na jutro termin do rozprawy przeciw mahometanom, oskarżonym o to, że w dniu 17 września b. r. zamordowali trzech chrześcijan w Cikalaryi. Władze międzynarodowe zarządziły daleko sięgające środki ostrożności, aby zapobiedz wykroczeniom ze strony mahometan, którzy odgrażali się zemstą na wypadek skazania ich współwyznawców. Dżewad-pasza przyrzekł admirałowi Canevaro, że w czasie rozprawy sądowej zatrzyma wojsko tureckie w koszarach.

Paryż, 2 listopada. W tutejszych sferach parlamentarnych wyłoniła się myśl, aby na sędziego polubownego w sprawie konfliktu Anglii i Francyi w Afryce zaprosić cesarza austryackiego.

Petersburg, 2 listopada. Car i carowa wyjechali z Darmsztadu w piątek o godzinie 10 rano, a w sobotę przybyli do Carskiego Sioła i udali się z dworca do pałacu Aleksandrowskiego.

Odessa, 2 listopada. Poselstwo abisyńskie z Wlassowem na czele odjechało do Aleksandryi.

Konstantynopol, 2 listopada. Urzędowe obwieszczenie zaprzecza wszelkim doniesieniom *Standarda* o mobilizacyi.

Wczoraj miały być znowu podjęte w dalszym ciągu rokowania w sprawie ostatecznego zawarcia pokoju z Grecyą. Wydane zostało *irade* sułtańskie, regulujące naukę koranu w prowincyach. Dzienniki tureckie dowodzą, że historya wykazała, iż znajomość koranu stawia mahometan ponad wszystkiemi innemi ludami.

Ateny, 2 listopada. Nieznanego pochodzenia parowiec, opuszczony przez załogę, rozbił się u brzegów wysepki Therasii.

Cztery tysiące pięciuset mieszkańców Tessalii, wraz z 40.000 sztuk bydła, powróciło już do miejsc swego zamieszkania.

Cetynia, 2 listopada. Ks. Mikołaj wrócił do swojej rezydencyi.

Simla, 2 listopada. *(Telegram Biura Reutera).* Emir Afganistanu zawiadomił angielskiego agenta, że 17 października przyjął Afrykanów i Orakzajów w Kabulu poselstwo, którzy prosili, aby wyjednał dla nich u rządu angielskiego ułaskawienie. W drugim liście donosi emir, że starać się będzie o to, aby pojmać Mallaha z Haddy. Gdyby Afrydowie schronić się chcieli na obszarze angielskim, to nigdy nie dopuści do tego, aby tam niespokojnie się zachowywali.

Zanzibar, 2 listopada. *Biuro Reutera* donosi, że stan zdrowia sułtana zanzibarskiego znacznie się polepszył i nie wzbudza bynajmniej obawy.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń, 2 listopada. W kołach parlamentarnych prawicy nie tracą nadziei, że we czwartek prowizoryum ugodowe przekazane będzie komisyi. Nadto istnieje zamiar przeprowadzenia na tem posiedzeniu wyboru prezesa Izby. Jako najpoważniejszego kandydata na godność prezydenta Izby poselskiej wymieniają hr. Karola Zedtwitza, znanego konserwatystę z feudalnej grupy klubu Hohenwarta.

Rozchodzą się po mieście różne kombinacye co do najbliższej przyszłości rządu i parlamentu, opierają się one jednak na założeniu, że stanowisko hr. Badeniego jest niezachwiane. Przypuszczają więc, gdyby do ostateczności przyszło, że nastąpi rozwiązanie Rady państwa z równoczesnem wstrzymaniem konstytucyi.

We czwartek, przed posiedzeniem Izby poselskiej, przyjąć ma cesarz prezydyum obu Izb. Jestto zapowiedź niespodzianego faktu, do którego trudno nie przywiązywać wielkiego znaczenia. Najwidoczniej od zachowania się Izby w tym dniu, względnie od sposobu przyjęcia prowizoryum ugodowego, zależeć będzie dalszy przebieg wypadków.

Powszechną także uwagę zwróciła dzisiejsza audyencya ministra Gautscha u cesarza, która trwała trzy kwadranse.

Wiedeń, 2 listopada. Cesarz w ciągu dnia wczorajszego przyjmował specyalnie Badeniego, a także na oddzielnych audyencyach Gautscha, Kallaya i Sternecka. Banffy, który wczoraj bawił we Wiedniu, tym razem nie był na audyencyi u cesarza. Konferował on przed południem z Badenim i szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagranicznych hrabią Szecsenym, a po południu złożył wizytę bawiącemu w Kaltenleutgeben węgierskiemu ministrowi handlu Danielowi.

Podczas tej bytności prezydenta węgierskiego ministerstwa nastąpiło porozumienie co do terminu zwołania delegacyj. Zbiorą się one między 14 a 16 listopada w Wiedniu i będą obradowały równolegle z Radą państwa. Pismo cesarskie, zwołujące delegacye, ogłoszone zostanie w końcu tego tygodnia, albo na początku przyszłego.

Londyn, 2 listopada. *Times*, omawiając stosunki w Austryi, czyni uwagę, że zachowanie się Niemców, którzy tworzą zaledwie czwartą część ludności w Austryi, nie utwierdza ich pretensyi do wszechwładztwa w państwie. Cały świat polityczny odmiennie zapatruje się na tę kwestyę, od Niemców.

Hr. Gołuchowski w Monzy.

Budapeszt, 2 listopada. *Pester Lloyd* podnosi znaczenie głosów prasy włoskiej, która nadzwyczaj sympatycznie wita przybycie hr. Gołuchowskiego do Monzy.

Berlin, 2 listopada. *National Zeitung* pisze o podróży hr. Gołuchowskiego do Monzy, że ma ona pewne znaczenie polityczne zwłaszcza w czasie, kiedy stosunek Włoch do trójprzymierza jest tak omawiany. Gazeta nadmienia jednakże, że znaczenie to wynika raczej z przypadkowego zbiegu okoliczności, a nie z zamierzonego z góry efektu.

Post przypisuje również polityczne znaczenie tej podróży, czego dowodem choćby ta okoliczność, że król Humbert z powodu odwiedzin hr. Gołuchowskiego wezwał do Monzy prezydenta ministrów Rudiniego i ministra spraw zagranicznych Visconti-Venostę.

Paryż, 2 listopada. *Soleil* przypisuje odwiedzinom hr. Gołuchowskiego w Monzy wielkie znaczenie.

Uroczystości w Jassach.

Jassy, 2 listopada. Wczoraj odbyło się tu poświęcenie nowego gmachu uniwersyteckiego i nowej rzeźni. Miasto udekorowano wspaniale; z wszystkich stron kraju przybyła liczna publiczność.

Jassy, 2 listopada. Ks. Henryk Burbon, syn don Carlosa, przybył tu wczoraj.

Jassy, 2 listopada. Wczorajsze uroczystości rozpoczęły się o godzinie 7 rano. W czasie tym przybył pociąg osobny, który przywiózł zaproszonych gości, między nimi prezydenta ministrów Stourdzę, ministrów Stojolana, Berendeya i Bratiana, oraz dostojników władz i przedstawicieli prasy. Przybyłych witali na dworcu kolejowym minister Haret, burmistrz Gane, przedstawiciele władz i liczna publiczność.

Jassy, 2 listopada. Król i królowa rumuńska przybyli tu wczoraj o g. 10 przed południem, powitani na dworcu przez ministrów, władze cywilne i wojskowe, profesorów uniwersytetu i grupę studentów. Zjawiły się także liczne panie. Namiestnik z Besarabii, generał porucznik Konstantynowicz przybył także z polecenia rządu rosyjskiego z Kiszyniewa, aby parę królewską powitać. Po przedstawieniu obecnych ruszyli wszyscy do katedry. Parę królewską witały stojące po drodze tłumy publiczności. W katedrze odbyło się uroczyste *Te Deum* a następnie śniadanie, na którem byli obecni wszyscy dostojnicy.

Program gabinetu serbskiego.

Wiedeń 2 listopada. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu, że prezydent ministrów dr. Gjorgjewicz wystosował do przedstawicieli Serbii za granicą okólnik, w którym zaznacza, że posiadające epokowe znaczenie pismo odręczne króla Aleksandra, z dnia 23 z. m., tworzyć będzie podstawę przyszłych rządów w Serbii. Osoba króla Milana nie pozostaje w żadnym związku ze zmianą gabinetu i ze zmianą w polityce zagranicznej Serbii, której kierownictwo jest zadaniem odpowiedzialnych ministrów i to w duchu czysto serbskim. Wynika stąd, że nie może być zamiarem gabinetu związanie Serbii z jednem tylko mocarstwem. Przeciwnie, rząd obecny będzie się starać o utrzymanie stosunków przyjacielskich ze wszystkiemi mocarstwami.

Co się tyczy zadań wewnętrznych, to muszą przedewszystkiem być zapewnione w kraju: porządek i legalność. Dlatego też najważniejszem zadaniem rządu będzie stworzenie bezstronnej administracyi i wymiaru sprawiedliwości bez skazy. Z polityczno-partyjnych powodów żaden urzędnik nie zostanie ze służby państwowej wydalony, a ci, których to dawniej spotkało, będą napowrót do służby przyjęci. Rząd będzie się starać o sanacyę finansów państwowych i o punktualne wypełnienie zobowiązań względem zagranicy. Dla podniesienia środków komunikacyjnych kraju podjętą będzie budowa kolei żelaznej w dolinie rzeki Timoku, oraz cała sieć kolei lokalnych. Okólnik kończy się stwierdzeniem konieczności reform na polu wychowania publicznego i zapewnia, że staraniem nieustannem rządu będzie utrzymanie armii na wysokości jej zadania.

Belgrad, 2 listopada. Podczas dworskiego obiadu galowego, który odbył się w sobotę na cześć członków nowego gabinetu, wygłosił król Aleksander toast następujący:

„Po wystosowanem przezemnie piśmie odręcznem do prezydenta ministrów, nie potrzebuję powtarzać powodów, które kierowały mną przy ich powołaniu do władzy. Obowiązki panującego wkładają na mnie troskę o dobro ojczyzny i ludu, na którego poparcie — przekonany o tem jestem — zawsze mogę liczyć. Jeśli niektórzy ludzie w błąd wprowadzeni przez osobiste zapatrywania, dopatrują się w ostatniej zmianie ministeryalnej tajnych powodów, to zasługują na naganę. Jestem zdecydowany w wykonywaniu przez czas dłuższy powierzonego wam trudnego zadania wspierać was i mam to przekonanie, że przez wspólne usiłowania uda się nam wypełnić je ku dobru ojczyzny i mego ludu".

Do członków zaś Rady stanu przemówił król w te słowa:

„Chętnie korzystam ze sposobności, aby wyrazić Radzie stanu moje zadowolenie z powodu jej działalności, dzięki której okazała się ona ochronicielką tradycyj i ustaw, a tronowi i krajowi służyła w sposób odpowiedni. Liczę na to, że będzie ona wspierać mnie i mój rząd w jego działalności".

Prezydent ministrów Gjorgjewicz, oraz prezydent rady stanu Christicz, podziękowali królowi imieniem swych kolegów, za okazane im zaufanie, oraz zapewnili go, że zarówno oni sami, jak i cały lud, który z dynastyą Obrenowiczów stworzył Serbię, gotów jest popierać króla w wykonaniu patryotycznego programu, który przedstawił.

Odezwa do Kubańczyków.

Hawanna, 2 listopada. Gen. Weyler przed odjazdem do Hiszpanii oddał wizytę nowemu generalnemu namiestnikowi marszałkowi Blanco i oddał mu urzędowanie. Marszałek Blanco wydał odezwę do Kubańczyków, w której oświadczył, że przepełniony jest najlepszemi chęciami i najlepsze na przyszłość żywi nadzieje. Rząd polecił mu przeprowadzenie najdonioślejszych reform i nadanie autonomi Kubie, pod zwierzchnictwem Hiszpanii. Blanco będzie tedy tłómaczem rządu hiszpańskiego i prowadzić będzie politykę wspaniałomyślności, w czem — jak spodziewa się — wszyscy obywatele kubańscy będą mu pomagać. Będzie ochraniał tych wszystkich, którzy posłuszni będą prawu; niewdzięcznym jednak, którzyby chcieli prowadzić wojnę w nieskończoność, uczuć da surowość i potęgę oręża.

Do wojsk wydał również Blanco odezwę.

Gdy nowy marszałek wysiadał na ląd, zgotowały mu wojska, w szpalerze nad brzegiem stojące, gorącą owacyę. Wznoszono okrzyki: Niech żyje Hiszpania! Niech żyje król! Niech żyje hiszpańska Kuba!

Za przybyciem swem do pałacu przyjmował Blanko różne korporacye, między innemi deputacyę autonomistów, która objawiła radość z przybycia tak godnego namiestnika, i wyraziła nadzieję, że dzięki nadanej autonomii nastała jutrzenka pokoju.

Generał Blanco dziękował za te objawy przychylności i zaznaczył, że liczy na autonomistów.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 2 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa		
„ „ srebrna		
4% renta austryacka złota		
4% „ „ koronowa		
4% „ węgierska złota		
4% „ „ koronowa		
Akcye Banku austro-węgierskiego		
„ kredytowe		
Londyn		
Marki		
20-to Markówki		
20-to Frankówki		
Włoskie Banknoty		
Dukaty		
Węgierskie Losy Premiowe		
Losy Tureckie		
Akcye Anglobanku		
„ Unionbanku		
„ Bankverein		
„ Laenderbanku		
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.		
„ „ Południowej		
„ „ Elbethal		
„ „ Nordbahn		
„ „ Staatsbahn		
„ „ Alpine		
„ Tureckie Tabaczne		
Ruble		
Berlin, 2 listopada 1897.		
Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	85
Banknoty rosyjskie	217	—
Krótka Warszawa	216	20
4% Listy Polskie	67	50
Renta włoska	92	70
Akcye kredytowe austryackie	221	50
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 2 listopada 1897.		
Spirytus gotowy	19	50
Pszenica na wiosnę	16	25
Cena nafty	11	97
Żyto na wiosnę	8	95
Owies na wiosnę	6	70

Kraków, 2 listopada 1897.

	Płaca Złr.	Płaca ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	25	128	—
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	58
4% Gal. Oblig Propinac.	97	50	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	50	97	25
4% Listy Zast. Ban. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Br. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	160	50	162	50
„ „ „ „ 1864	190	—	191	—
„ „ 1860 złr. 100	159	25	160	25
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

L. 2225. 1851 1 3

Konkurs.

Magistrat król. miasta Żywca rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **rachmistrza** przy tutejszej kasie miejskiej, z płacą roczną 300 złr., od dnia 1 stycznia 1898 r. nadać się mającą.

Pierwszeństwo przy nadaniu tej posady będą mieli kandydaci posiadający egzamin rachunkowy lub emerytowani urzędnicy kasowi.

Podania, należycie udokumentowane, należy wnosić do tutejszego Magistratu **do dnia 1 grudnia 1897 r.**

Żywiec 22 października 1897 r.

Burmistrz: **Sądecki.**

Poszukują umieszczenia:

Angielka wys. muz., mówiąca biegle po fran. i niem., znaj. malarstwo; **nauczycielki** Polki muz.; **Francuzki** z parysk. akc. nie muzyk.; **bony** Polki, muzykalne; **bony** Niemki, muzykalne; **bony** froebelowskie **nauczyciele domowi; osoby** do towarzystwa inteligentne; **osoby** do zarządu domu, znające gospodarstwo wiejskie i miejskie; **panny** służące

N. GINTER,

nauczycielka. 18.. 1 6

Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

Wełny

i **włóczki** do robót szydełkowych drutowych i do haftu, oraz nowy materyał do haftu

„Minerwa."

Rękawiczki wełniane i trykotowe, męskie, damskie i dziecięce.

Podszewki kroaza, satyna, orlean, clotb, lewantyna, cloche, włósianka, muślin, organtyn itp.

Pończochy wełniane i bawełniane — w różnych gatunkach.

Roboty ręczne zaczęte i różne nowe materyały do haftu.

Weloniki siatkowe, tiulowe i bruksel., czarne białe i w kolorach modnych.

Szablony ozdobne, metalowe do odbijania monogramów.

Ryżki do ubierania sukien i do ubierania szyi.

Ceraty zupełnie nowe gatunki do obijania mebli oraz ceraty na stoły.

Pasmanterye Krepiny, Taśmy, Szutasie, Sznury i Ozdoby do ubierania sukien dam.

Herbaty: wysiewki i liściowa, tylko w wyborowych gatunkach

poleca **Handel towarów drobiazgowych** p. firmą

PORĘBSKI i ZIMLER

w Krakowie. 1817 1 4

Drugi termin licytacyi

ruchomości, przeważnie urządzenia cukierni p. Adama Roszkowskiego, odbędzie się **4 listopada 1897 r.** o 10ej rano w realności **L. 40 przy ul. Topolowej. Sprzedaż nastąpi także poniżej ceny szacunkowej.** 1847 2 3

Największy skład **Fortepianów, Pianin i Fisharmonij**

J. Radziszewskiego i Sp.

w Krakowie, Rynek gł. 29, l. C—D.

Sprzedaż, zamiana i wynajem

Przy odpowiedniej gwarancyi **sprzedaż na raty.** 16 9 10 20

Doniesienie.

Celem dostawy **mięsa** i **artykułów żywności** tj grochu, ryżu, powidła, fasoli, soczewicy, słoniny i smalcu, dalej mąki pszennej, grysiku i krup dla załogi Krakowa i Podgórza na rok 1898, zechcą interesowani wnieść swoje oferty **dnia 18 listopada b. r. o godz. 9 zrana**, do komisyi dostawy adresowane („Trompeter Kaserne", ul. Grodzka, II. piętro), gdzie się o tym czasie rozprawa ofertowa odbędzie.

Bliższe szczegóły i formularze ofert można otrzymać w prowianturze 20 p. p. w koszarach Rudolfa, I. piętro, codziennie między godz. 9 a 11 zrana. 1816 3 3

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 1304 59 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Oliwę kaukazką do maszyn rolniczych Nr. I 28 zł., Nr. II. 24 zł., Nr. III. 22 zł. za 100 kilo loco Kraków.

Oliwę krajową do maszyn po 18 zł. za 100 kilo.

Oliwę „Leccer"

Oliwę rzepakową.

Smarowidło do maszyn Towottfet.

Smarowidło do osi belgijskie 16 zł., krajowe 12 zł za 100 kilo

Gurty i Węże parciane.

Pasy do maszyn, Nity i Śruby.

Latarki stajenne i ręczne w wielkim wyborze

Nieprzemakal. smarowidło do obuwia.

Perfumy francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe.

Wodę kolońską.

Mydła, Wody i Pudry toaletowe.

Środki kosmetyczne.

Przybory toaletowe.

Przybory do golenia.

Przyrządy pokojowe do gimnastyki.

KOTWICZNE **skrzynki budowlane i zabawki do składania (z fabryki F. A. Richtera i Spółki w Wiedniu).**

Piłki gumowe salonowe

Zabawki gumowe dla dzieci.

Walczki, Kit, Gips do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów.

Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb

Ceraty na stoły i meble

Chodniki cerat., kokos. i gumowe.

Prześcieradła ceratowe,

ROGÓŻKI kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelaz e.

„LINOLEUM" najlepszej jakości — po cenach fabrycznych

(zastępstwo na Kraków pierwszej austr. fabryki „Linoleum" w Tryeście).

Kalosze rosyjskie, Pantofelki domowe.

Szczotki do przedpokoi.

POLECAJĄ

Reim i Spół.

w Krakowie, 1283 18 0

Rynek Nr. 37, linia A—B.

Pomocnik

z handlu korzennego, poszukuje posady. **Jan Wehsely, Przemyśl.** 1809 5 10

WINA 1895 **własnej uprawy**

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 centów,

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 1555 15 0

Drzewka owocowe

nagrodzone na wystawie w Krakowie 1897 r. medalem srebrnym — poleca **Zarząd szkółek Jul. bar Brunickiego w Podhorcach p. Stryj.** Cennik na żądanie darmo i opłatnie. 1744 8 9

Ostrzeżenie

Ponieważ od kilkunastu miesięcy pewne osoby starają się zniesławić mnie nie tylko na honorze, lecz nawet w najnikczemniejszy sposób zagrażają memu zdrowiu a nawet życiu, ostrzegam zatem po raz ostatni wogóle tych wszystkich, którzy biorą udział w tych niecnych intrygach, że jeżeli nieporzestaną takowych, zmuszony będę publicznie **z imienia i nazwiska** owe osoby wymienić, oraz kroki sądowo-kryminalne przeciwko nim przedsięwziąć.

Nadmieniam, że ogół dowie się niezadługo o tych zacnych ludziach, za jakich przynajmniej oni się mają, w jak okrutny i demoralizujący sposób chcą pozbyć się człowieka **zupełnie niewinnego.** 1844 2 3

Antoni Rychłowski z Królestwa

Śliwki i Powidła bośniackie, Marony włoskie, Prunelki, Morele suszone, Malaga, Daktyle marokańskie, Cacao i Czekolady, Ciastka do herbat, 1790 4 10

wszystko jak najtaniej poleca

Edmund Klimek

w Krakowie.

Przy handlu gościnne pokoje, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie.

Zbadany w urzędzie zdrowotnym

Zastosowany i polecany przez wielu wybitnych profesorów, między innymi przez **prof. Dra Korczyńskiego, prof. Dra Pareńskiego.**

Nagroda honorowa c. k. Ministeryum handlu.

COGNAC BERGER, VOLK & Cie.

Nagroda państwowa c. k. Ministeryum rolnictwa.

Główny skład w Wiedniu, I., Opernring Nr. 6

W Krakowie mają na składzie: apt. K. Wiszniewski, J Wentzl, E. Fuchs, M. Brzostowski, J. Gralewski, F. Zopoth i Sp, F Lermer, G. Goldstein, A. Berwald; w **Podgórzu:** aptekarze K Łuczko i D. Matula; prócz tego w znacznej liczbie aptekarze i lepsze handle łakoci na prowincyi. 1850 1 9

Ważne dla PP. Kupców.

Najtańszy skład flaszek

J. Brzózy

ul. Grodzka 48,

poleca: Węgierki, Bordówki, Reńskie, Szampanki, Koniakowe, Hiszpańskie, Porterówki oryginalne i krajowe, Bokówki, Piwne patentowe i zwykłe, Gąsiory, Litrówki, Flaszki z wód mineralnych, Oliwne, Apteczne, Kolońskie oraz wiele innych

Dla Kółek rolniczych wszelkie możliwe ustępstwa.

Zamówienia pocztowe i telegraficzne odwrotnie.

Zakupuje również każdą ilość i każdy gatunek używanych flaszek. 1561 9 0

J. Brzózy, Kraków, ul. Grodzka 48.

ANASTAZY HOLIK



zegarmistrz

w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,

poleca:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarow pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszyh fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1594 13 0

W niedziele i święta sklep zamknięty.

NA OBECNY SEZON

poleca firma

L. LUSTBADER w Krakowie

przy ul. Grodzkiej pod L. 59,

wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek, (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników, 1840 2 10

po cenach fabrycznych.

Fortepian o 7 oktawach, z płytą metalową, mało używany, jest do sprzedania u stroiciela **Raaba w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 18.** 1760 5 6

Landauer

garnitur mebli aksamitnych, lustra i **inne meble** są do sprzedania przy **ulicy Krupniczej pod L. 8, II. piętro, od godz. 1ej do 2ej.** 1814 3 3

Franciszek Karliński

Tapicer,

w Krakowie,

przy ul. Pijarskiej L. 21,

poleca swoją 1735 9 10

pracownię tapicerską.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

Zarząd masy konkursowej Maksa Liebeskinda

zawiadamia P. T. Publiczność, iż **wyprzedaż wszelkiego rodzaju towarów bławatn., jedwabiu, firanek, dywanów, portyer, płócien i bielizny stołowej** w najlepszym gatunku, jakoteż **chustek zimowych i letnich,** odbywa się nadal **w lokalu przy ul. Grodzkiej Nr. 8 w Krakowie — niżej cen szacunkowych.** 1819 3 3

Poszukuje się lasu

większego rozmiaru, przeważnie świerkowego i jodłowego, na kilka lat do rąbania, z tartakiem lub bez takowego, **za gotówkę**, o ile możności blisko stacyi kolejowej.

Oferty uprasza się nadesłać pod lit. **„G. 4109"** do **Rudolfa Mossego w Wiedniu.** 1825 2 4

Najlepsze hygieniczne

paryskie towary gumowe

do celów sanitarnych i chirurgicznych — poleca istniejąca od roku 1866 fabryka wyrobów gumowych

J. N. Schmeidler

cesar. i królew. dostawca nadw.

w Wiedniu, VII., Stiftgasse Nr. 19.

Cenniki zadarmo. 1626 6 0 **Wysyłka dyskretnie.**

Dla mężczyzn

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy bardzo polecany. Prospekt w kopercie po otrzymaniu 20 ct. w znaczkach listowych **J Augenfeld,** c. k. posiadacz przywileju, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 1426 43 50

Fortepian

do sprzedania. — **Kraków, ul. Graniczna L. 105, I p., drzwi na prawo.** 1811 2 3

„IRIS"

najlepsze tutki cygaretowe

Towarzystwa wyrobów papierowych w Krakowie, ul. Bracka 5.

Próbki darmo. 1739 3 10

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład Krondorfskiej wody szczawowej 546 19 26

Kraków, ulica Poselska, L. 15.

Wyłączne zastępstwo firm **Scott & Co. i Christi & Co.** w LONDYNIE

ROK założenia **1866.**

Zastępstwo firm **P. & C. Habig i W. Pless** W WIEDNIU.

L. HOCHSTIM

Kapelusze z fabryk krajowych i zagranicz. Czapki sukienne i futrzane.

w Krakowie, ul. Floryańska 5, poleca swój Magazyn względom Szan. Publiczności. 1838 2 20

Buty do polowania nieprzemakalne z filcu Halina.

Perchtoldsdorfskie Preparaty z igieł sosnowych.

W całych **Niemczech** rozpowszechnione i przez obfitość zawartych **olejków, żywicy** i **organicznych kwasów** nadzwyczaj skutecznie działające przetwory igliwiowe, znajdują obecnie i u nas powszechne zastosowanie i bywają przez **powagi lekarskie** polecane. Podpisany urządził w **Wiedniu, I., Adlergasse 3,** skład chlubnie znanych i premiowanych wyrobów pierwszego austryackiego Zakładu kuracyjnego i poleca:



Przetwory igliwiowe ekstrakt kąpielowy, jako dodatek do kąpieli, przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, słabościom nerwowym, chorobom kobiecym** i dla rekonwal. Cena 60 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe olejek, do **inhalacyi** w chorobach **gardła, krtani i płuc.** Cena 50 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe spirytus, o woni leśnej do **desinfekcyi,** do ozonowania i podwyższania obfitości tlenu w pomieszkaniach i w pokojach osób chorych. Cena 80 ct.

Przetwory igliwiowe wódka francuska, **specyalny środek w reumatyzmie, gośćcu, bolach nerwowych, znużeniu,** przewyższa wszystkie dotychczas używane **płyny** dla bicyklistów i turystów, polecenia godny Cena 1 zł.

Przetwory igliwiowa mydło pachnące i desinfekcyjne, nadaje skórze gładkość i delikatność Cena 35 ct.

Przetwory igliwiowe krem do rąk i masowania szorstkiej i skaleczonej skóry, jako środek do masowania przez obfitość olejku sosnowego bardzo skuteczny Cena 40 i 60 ct 1025 21 30



Schutz-Marke

Główny skład: Wiedeń, I., Adlergasse 3, L. v. Battistig.

Prospekty opłacone i zadarmo.

Główny skład dla Krakowa i Galicyi zachodniej ma **Fr. K. Mikucki** (daw. J. Trauczyński) apteka „pod koroną" w **Krakowie,** Rynek gł. — W **Tarnowie** dostać można w aptece **G. Szancera i Engla.**

Do wiadomości!

Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9 w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie na **parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

Wchód wprost z ulicy.

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donosimy zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dla dzieci. 1542 42 100

Zarząd filii wiedeńskiej firmy

Heilman Kohn i Synowie

w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Odpowiedzialny Rządca drukarni A. Szylewski